Nr 25 (106) Dla nowych Abonentów początek "CÓRKA TUSKI" za 20 fr. SOBOTA 20 CZERWCA 1959 SAMEDI 20 JUIN 1959 Kupujemy stare numery Wiarusa Polskiego od 1890-1938 roku włącznie na miejsce zrabowanych podczas wojny. Rok 3

WIARUS POLSKI

Tygodnik dla Ludzi dobrej woli **NIEZALEŻNY** Hebdomadaire polonais

LE VAILLANT COMBATTANT POLONAIS INDEPENDANT

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: 35, rue du Château — Lille - Saint-Maurice Tel.: 55 29 59 | Wydawczyni i redaktorka / Editeur et rédactrice: L. Brejska-Nawrocka | C. Chèque Postal Lille 2537.61 R. C.: Lille 57.761 | CENA PRIX 40 fr.

Z CAŁEGO ŚWIATA

STANY ZJEDNOCZONE. — W ciągu 9 minut samolot amerykański przeleciał z Londynu do Paryża a z powrotem 21 min. co razem wzięte stanowi nowy rekord szybkości w lotnictwie.

POLSKA. — Kat hitlerowski Koch został skazany na śmierć.

STANY ZJEDNOCZONE. — Udział Francji w konferencji atomowej zdaniem am. dziennika "New York Times" zdaje się być sprawą najbliższych dni. Dotychczasowy wyłączny udział posiadaczy tajemnic atomowych: Stanów Zj. i Anglii bez Francji osłabia jednolitą pozycję Zachodu.

Z Francji

LILLE. — Aż do 28 czerwca trwać będzie w Pałacu Sztuk Pięknych przy Place de la République w Lille doroczna, b. interesująca wystawa artystów malarzy z Lille i okolicy.

PARYŻ. — Mimo zniżki niektórych artykułów żywnościowych w okręgu paryskim wskaźnik cen zasadniczych artykułów decydujących o zmianie najniższego zarobku uległ w maju nieznacznej zwyżce w stosunku do kwietnia.

Rada praktyczna na okres suszy

W wielu starych francuskich domach rury odprowadzające wodę z kuchni i łazienki umieszczone są na zewnątrz domu i odpływają ściekiem wzdłuż chodnika przylegającego do ogródka. Rury składają się z części dających się zdemontować. Do otrzymanego o metr lub więcej nad ziemią otworu należy przystawić inną rurę i skierować ją wprost na ogród. W ogrodzie przekopuje się wąskie kanaliki naokoło drzew, warzywnych zagonów lub klombu. Woda kąpielowa i kuchenna służy do nawadniania, co daje oszczędność czasu i płynu i stałą wilgoć dla całego ogrodu. W braku rury można zmontować drewniane koryta i przy pewnej odległości ogrodu postawić je na kozłach.

Warto też gromadzić na wszelki wypadek deszczówkę, podstawiając naczynia pod rury odprowadzające wodę deszczową z dachów. Przyda się zawsze i jest odpowiedniejsza do polewania. Można ją także korytem skierować wprost na ogród lub pole.

Kto osobiście z powyższej rady nie może skorzystać, niech zainteresuje nią znajomych. Leży w interesie ogółu, żeby susza nie wyrządziła szkód i żeby — jak to już było pewnego roku w Lille — w miastach wody nie zabrakło i nie zabroniono polewać trawniki, nasze oazy chlorofilu.

L. B - N.

FRASZKA STAROPOLSKA

Na wściekłość.

Nie bądź wściekłości sługą,
W cnej duszy gniew nie trwa długo,
Jeśli się nawet zagniewasz:
Pomyśl, zda li rację miewasz?

J.M.

WIARUS POLSKI przysłużył się Emigracji, broniąc jej interesów, — zasługuje zatem na poparcie. Abonujcie go i rozpowszechniajcie!

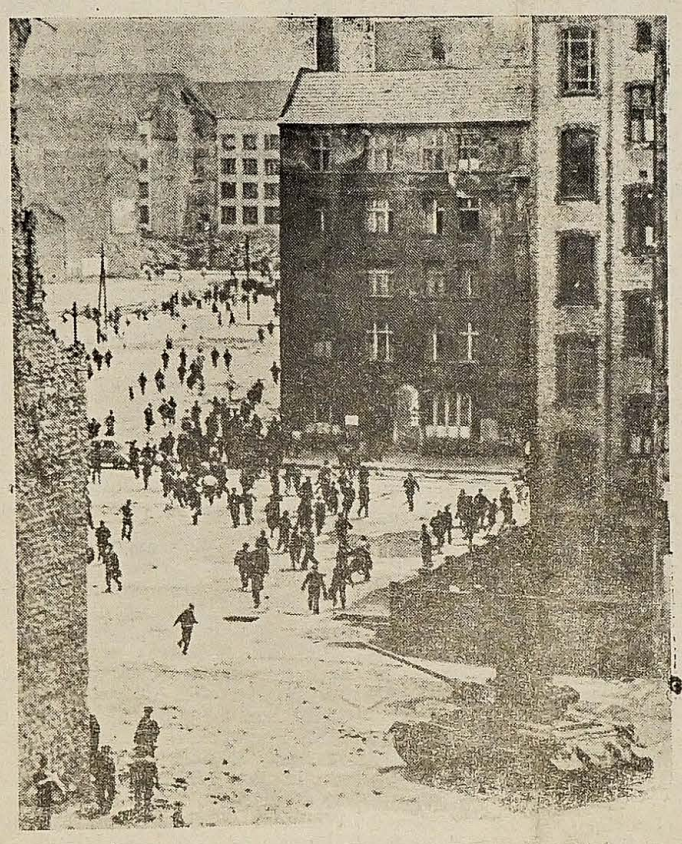

Foto: GER 2.557.

W artykule zat. "**Berlin 1959: Drzwi pomiędzy dwoma światami**" p. Guy Lausac podkreśla co następuje: "Najtrwalsza rzecz zbudowana przez Rosjan w Berlinie Wschodnim w ciszy cmentarnej, to miejsce spoczynku dla ich 7.000 zmarłych (podczas bitwy o Berlin) i także 7.000 mieszkań przy alei Stalina dla żywych lenników pozbawionych duszy". — Na fotografii widzimy tank sowiecki przy robocie na ulicach Berlina Wschodniego podczas **robotniczego powstania** 17 czerwca 1953 roku.

A PROPOS DE LA BIBLIOTHEQUE POLONAISE DE PARIS

une motion des "Amis de la Démocratie en Pologne"

Notre Association des "Amis de la Démocratie en Pologne", au caractère purement culturel, créée en 1945 en dehors de toute institution politique (aussi bien en France qu'en Pologne), s'intéresse vivement à tout ce qui émane de la vie de l'esprit de ces deux nations. Il est tout naturel qu'elle ne puisse pas rester indifférente aujourd'hui devant la douloureuse affaire de la Bibliothèque Polonaise de Paris.

Contrairement à l'avis de certains ,nous estimons que cette "affaire" présente non pas un seul mais deux aspects: d'un côté, l'aspect juridique et d'autre part l'aspect politique. Ces deux aspects de la question ,tout en se complétant, sont indépendants l'un de l'autre.

Il va, sans dire, que la Cour d'Appel prononcera son arrêt en toute sérénité et en toute liberté, selon sa tradition. Elle jugera cette affaire en son âme et conscience, comme d'habitude.

Mais ceci n'est aucunement incompatible avec le fait que l'Assemblé Nationale, émanation de tous les courants politiques en France, ait eu le droit et même le devoir de se prononcer, elle aussi sur le côté politique de cette épineuse question. C'est ce qu'elle a fait votant le 3 juin dernier, par 467 voix contre 10, la "motion Pleven" "tendant à inviter le Gouvernement à prendre toutes dispositions pour maintenir l'entière liberté de la Bibliothèque Polonaise de Paris".

Tous ceux à qui est chère la traditionnelle amitié de la Pologne, pour qui son ,indépendance ainsi que sa véritable démocratie sont choses sacrées, reconnaissent que la Bibliothèque du Quai d'Orléans est une auxiliaire précieuse pour élargir et consolider les liens culturels entre la France et la Pologne. Tous constatent, en toute impartialité, la grande compétence de son personnel, sa parfaite bienveillance à l'égard de tous les chercheurs scientifiques, quels que soient leurs pays et leurs horizons politiques.

Ainsi notre association estime que pour trancher ce conflit d'une extrême complexité, il faut que cette Bibliothèque reste une **Fondation indépendante,** dans les cadres, bien entendu, de la législation française: **elle a été fondée par les émigrés polonais en France, elle se trouve sur le terrain français, elle est reconnue "institution d'utilité publique" depuis 1862 par les gouvernements français.**

Et pour assurer à la Bibliothèque sa survie en pleine liberté ainsi que pour sauvegarder son son caractère scientifique, il faut lui garantir son autonomie à l'égard de tout gouvernement, quel que soit le régime dont il se réclame.

C'est cette opinion qui a été exprimée et approuvée par l'Assemblée Nationale le 3 juin dernier.

C'est aussi l'avis de l'Association des "Amis de la Démocratie en Pologne".

Paris, juin 1959.

IMPONUJĄCY 30 WALNY ZJAZD BRACTW ŻYWEGO RÓŻAŃCA MATEK I

30 Jubileusz pracy Prezeski i Sekretarki Związku

Lat 30, to wiele dla organizacji emigracyjnej we Francji a co ważne jest dla ciągłości jej pracy i harmonijnego rozwoju, to jednoczesne kierowanie tego nader żywotnego i ofiarnego kobiecego zespołu przez tę samą prezeskę i tę samą sekretarkę przez ten sam okres czasu.

Na intencję czcigodnych jubilatek pp. *Witkowskiej i Szypurowej* w dzień Walnego Zjazdu, dnia 16 czerwca br. odprawił uroczystą Mszę św. dyr. Związków Bractw Różańcowych Wiel. ks. kanonik *Majchrzak*. W uroczystym nabożeństwie, odprawionym w Lens w kaplicy św. Elżbiety, udział był wielki tak jak i w samym zjeździe, który zgromadził 147 delegatek, reprezentujących 9 okręgów z całej Francji, wielu duchownych oraz innych gości.

Wobec tego, że obie zasłużone społecznice zrezygnowały z dalszej pracy społecznej na swoich posterunkach, oddając ster w ręce młodszych działaczek religijnych, jednomyślnie postanowiono przyznać Jubilatkom godność honorowej prezeski i sekretarki. Nowy zarząd jest następujący:

Prezeska: p. Gwiazdowska, 6, rue Marquise, Sallaumines, Pas de Cal. I, II i III *wiceprezeska: pp. Rogalowa Franciszka* z Barlin, *Mieloszyńska Jadwiga* z Metzu i *Jankowiak* z Valenciennes.

Sekretarka: p. Stefańska Franciszka, Cité entre les Bois 152, Ostricourt, P. de C. *Zast. sekr.: p. Rumińska* z Carvin.

Skarbniczka: p. Pudlicka, Cité Château d'Eau 4, Courcelles lez Lens, P. de C.

Zast. skarbn.: p. Zientara z Bruay en Artois.

Do Komisji Rewizyjnej weszły: pp. *Krystkowiak* z Marles les Mines, *Kaczmarek* z Ostricourt i *Bartoszak z Avion.*

Szczegóły z przebiegu tego naprawdę imponującego Zjazdu i bilans pracy Matek Różańcowych znajdą Szan. Czytelnicy w przyszłym numerze Wiarusa Polskiego w Świecie Kobiecym.

L. Brejska - Nawrocka

MIĘDZY MIŃSKIEM A WARSZAWĄ

Chruszczew zmienił swych namiestników w Mińsku stolicy Białorusi. Na czele tej republiki stoją obecnie: Mazurow, jako sekretarz komitetu centralnego partii i Kisielew, jako premier. Prawdopodobnie obaj są w głębi duszy Rosjanami.

Przedstawiciele nowego rządu złożyli przed paru miesiącami wizytę w Warszawie. Z rewizytą wyjechała pod koniec maja kilkuosobowa delegacja z wicepremierem Aroszewiczem na czele. Była to dość długa wizyta, a w naradach brał udział także reżymowy ambasador przybyły specjalnie z Moskwy.

Między Mińskiem a Warszawą jest szereg spraw do załatwienia. **Do najważniejszych należy zagadnienie szkolnictwa polskiego w republice białoruskiej.** Dotychczasowi szefowie nie pozwalali na żadne szkoły polskie. A powinno ich być conajmniej 1 tysiąc, jeśli na małym skrawku Wileńszczyzny, włączonym do Litwy, jest przeszło 300 szkół polskich.

Nie wiadomo, czy podczas narad w Mińsku coś w tej sprawie postanowiono. Jeszcze większą tajemnicą otoczone jest zagadnienie przesunięć terytorialnych. W roku 1938 krążyły pogłoski, że Chruszczew, chcąc wzmocnić pozycję swych agentów berlińskich w oczach całego narodu niemieckiego, proponował pewne przesunięcia, ale chciał także zrobić coś dla Polaków. W grę mogłyby tu wchodzić głównie obszary wcielone do republiki białoruskiej oraz okręg królewiecki.

Tym ostatnim interesują się także Litwini. Litewska agencja emigracyjna podała w kwietniu bieżącego roku ,że obecnie łatwiej Litwinom podróżować do Królewca. A sekretarz partii, A. Snieckus polecił historykom litewskim zebrać materiały o litewskiej przeszłości części Prus Wschodnich.

Jak wiadomo w okresie zawierania traktatu wersalskiego niektórzy patrioci litewscy zainteresowali się Tylżą i Ragnetą.

LWIL)

POPRAWKA.

Poniżej podajemy ponownie wiersze niewyraźnie odbite z artykułu zat. "BEZROBOTNI W STANACH ZJ. I WE FRANCJI", który ukazał się w nr. 24 (105) na 1 str. z prośbą o wybaczenie tego niedociągnięcia, spowodowanego chorobą i nieobecnością maszynisty.

1.700.000 bezrobotnych to ojcowie rodzin, jednakże w tych rodzinach jest 500.000 pracujących żon i 200.000 synów lub córek mających pracę.

Rodzin pozbawionych całkowicie środków jest około milion czyli 25 proc. bezrobotnych, 75 proc. reszty pozbawionych pracy korzysta ze stałego dochodu: zasiłek bezrobotny ojca plus zarobek żony albo dzieci albo żony i dzieci.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE w górnictwie

NIE ZWLEKAĆ ZE ZŁOŻENIEM PODANIA

Miesięcznik "Nasza Praca" pisze pod powyższym tyt. między in. co następuje:

"Ubezpieczenie społeczne w górnictwie ustanowione zostało dekretem z dnia 27. 11. 1946 r. Obejmuje on całość świadczeń, tak dla górników pracujących jak i dla pensjonowanych.

W b. numerze omówimy świadczenia wypłacane przez Caisse Autonome Nationale des Mineurs **górnikom pracującym:**

Górnik, który przepracował 30 lat w górnictwie i który pracuje w dalszym ciągu ma prawo do t. zw. "Allocation Spéciale". Świadczenie to ma zastąpić ewent. stratę zarobku, spowodowaną przedwczesnym osłabieniem sił ciężką pracą lub chorobą.

Dodatek ten nie jest równy dla wszystkich:

Przed 55 rokiem życia:

a) Pracownik który ma 30 lat pracy w górnictwie, w tym mniej niż 10 lat pod ziemią, ma prawo do rocznego dodatku w wysokości 26.600 fr.

b) Pracownik mający 30 lat pracy w górnictwie ,w tym od 10 do 20 lat na dole, ma prawo do rocznego dodatku w wysokości 52.040 fr.

c) Pracownik mający 30 lat pracy w górnictwie, w tym conajmniej 20 lat na dole, ma prawo do dodatku:

— 69.400 franków, przed 50 rokiem życia,

— 104.080 franków od 50 do 55 roku życia.

Data przyznania tych świadczeń ustalona jest od 1 dnia miesiąca przed którym zainteresowany złożył podanie, względnie, data zostaje przesunięta jeśli w chwili podania, zainteresowany nie wypełnia jeszcze wymaganych warunków.

Ważna uwaga. Jak zaznaczamy powyżej, **wypełniający warunki nie powinni zwlekać ze złożeniem podania, bowiem mogą narazic się na niepotrzebną stratę.** Na przykład, jeżeli w chwili złożenia podania o "allocation spéciale" górnik przepracował 30 lat i 6 miesięcy, traci on 6 miesięcy tego dodatku.

Po 55 roku życia:

Poszczególne stawki wynoszą:

a) 69.400 fr — 30 lat pracy w tym mniej niż 10 pod ziemią,

b) 86.760 fr — 30 lat pracy w tym od 10 do 20 lat pod ziemią,

c) 104.080 fr — 30 lat pracy w tym ponad 20 lat pod ziemią.

Okresy pracy po 55 roku życia nie liczą się więcej do pensji starości jeżeli górnik przepracował już conajmniej 30 lat w górnictwie".

KONFERENCJA W GENEWIE

Niespodziewanie — ponieważ ton prasy sowieckiej o konferencji w Genewie, w ostatnich dniach był b. agresywny — p. Gromyko wyraził gotowość przestudiowania zachodniego projektu o Berlinie i na ten cel poprosił o 24 godz. ażeby następnie zająć definitywne stanowisko.

PLAN ZACHODNI

jest tymczasowym rozwiązaniem i da się streścić w nast. sposób: Zachodni alianci nie zwiększą w Berlinie ilości ludzi ponad 11.000 tam już stacjonujących. Nie uzbroją ich inaczej niż to było umówione a w razie zmiany uzbrojenia zmniejszą ilość żołnierzy. Dostępy do Berlina będą zapewnione i także swoboda ruchu między obydwoma częściami miasta. — Akcja wywrotowa zostanie uniemożliwiona.

Umowa będzie ważna aż do chwili zjednoczenia Niemiec, o ile nie dojdzie do zgody Czterech, żeby ją przedtem zmienić.

W Waszyngtonie tymczasem Eisenhower podczas tygodniowej konferencji prasowej zdaje się przychylać do koncepcji angielskiej i sowieckiej, że konferencja na szczytach może doprowadzić do porozumienia — niezależnie od ostatecznych wyników rozmów w Genewie będących obecnie na ukończeniu.

Dział Kulturalno-Oświatowy

Zygmunt KRASIŃSKI.

ZBIÓR UKAZÓW i rozporządzeń

ZWRÓCONYCH PRZECIWKO NARODOWOŚCI POLSKIEJ ZA PANOWANIA MIKOŁAJA I.

Z myślą o stuleciu zgonu ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO drukowaliśmy w roku ub. przez dłuższy okres w języku polskim i francuskim Memoriał do Napoleona. — W bież. miesiącu upływa sto lat od chwili zgonu wielkiego Wieszcza. Uzupełniamy w dwóch językach "MEMORIAŁ" zbiorem ukazów, które ZYGMUNT KRASIŃSKI z troską o Polskę wysłał Napoleonowi III. Nowi Czytelnicy po cenie 20 fr za odnośne numery Wiarusa Polskiego mogą otrzymać MEMORIAŁ, który jest jednoczeście pożytecznym materiałem do udoskonalenia znajomości obydwóch języków. Przekład polski dokonany został przez STANISŁAWA TARNOWSKIEGO, znakomitego publicystę, literata a przede wszystkim krytyka i historyka literatury polskiej. (Redakcja W.P.).

Ciąg dalszy (18)

Książę Paszkiewicz, postawiony w Warszawie jako namiestnik od roku 1831, odbierał co chwila z Petersburga stanowcze rozkazy, przyśpieszał rusyfikację Królestwa. Robił on po temu, co tylko mógł; ale nic nie szło tak szybko, jak cesarz pragnął. Zaledwo zniósł francuski kodeks karny, a na jego miejsce wprowadził zbieraninę praw rosyjskich, barbarzyńskich, stawiających każdego obywatela pod grozą nieustającego terroru, już trzeba było brać się do nowej roboty tego samego rodzaju, do usunięcia kodeksu cywilnego Kiedy zmieniono dawne województwa na gubernie, a z ośmiu zredukowano je na pięć, myślano już o zniesieniu granicy cłowej i komór między Królestwem a cesarstwem; wykonano ten projekt w kilka lat później. Zaledwo uporano się z rusyfikacją dyrekcji poczt przez wcielenie jej do administracji cesarstwa, zadekretowano zniesienie najwyższego trybunału; zastąpiono go dziewiątym i dziesiątym departamentem rosyjskiego senatu w Petersburgu.

Rewizje po domach i uwięzienia nie ustawały nigdy. Więzienia cytadeli były zawsze zapełnione ludźmi, podejrzanymi o patriotyzm, a więzionymi na lada najbłahszy donos. Przez dwadzieścia pięć lat rządów księcia Paskiewicza bardzo mała liczba tych uwięzionych wyszła na wolność. Niezmierna większość, przesłuchiwana i sądzona przy drzwiach zamkniętych przez komisję osobną, a d h o c ustanowioną, wychodziła ze swojej kaźni na to tylko, by w kajdanach iść na Sybir.

Ciąg dalszy nastąpi.

Sigismond KRASIŃSKI.

RECUEIL

D'UKASES ET D'ORDONNANCES DIRIGEES CONTRE LA NATIONALITE POLONAISE, SOUS LE REGNE DE L'EMPEREUR NICOLAS I.

En pensant au centenaire de la mort de notre illustre Poète nous avons publié pendant plusieurs mois le "Mémoire à Napoléon III". Nos nouveaux lecteurs peuvent se procurer les numéros contenants le "Mémoire à Napoleon III", en français et en polonais moyennant 20 frs l'exemplaire. Ils peuvent s'en servir pour mieux apprendre les deux langues. La traduction en polonais est faite par Stanisław Tarnowski publiciste de premier ordre, homme de lettre et surtout critique et historien de la littérature polonaise.

Suite (18)

Le prince Paskevitz établi depuis 1831 en qualité de vice-roi à Varsovie, recevait à chaque moment de St. Petersbourg les ordres les plus péremptoires pour hâter la russification du Royaume. Il faisait dans ce sens tout ce qu'il pouvait, mais rien n'allait assez vite au gré de l'empereur. A peine avait-on substitué au code criminel français un assemblage de lois russes les plus barbares plaçant chaque citoyen sous un régime perpétuel de terreur, qu'il fallait commencer un nouveau travail du même genre destiné à remplacer le code civil. Dès qu'on avait changé les anciens palatinats en gouvernements et réduit ces derniers du nombre 8 à celui de 5, on pensait déjà à supprimer la ligne des douanes qui séparait le royaume de l'empire; projet qu'on accomplissait quelques années plus tard. Dès qu'on était parvenu à russifier la direction des postes en l'incorporant à l'administration de l'empire, on décrétait la russification de la cour suprême de justice en lui substituant le 9-me et 10-me département du sénat russe de St. Petersbourg.

Cependant les visites domiciliaires et les arrestations ne discontinuaient jamais. Les prisons de la Citadelle de Varsovie étaient toujours remplies d'individus suspects de patriotisme et qu'on y jettait sur la plus frivole dénonciation. Pendant les 25 années que dure le gouvernement du prince, il n'y a qu'un fort petit nombre d'entre eux qui aient été relachés. La plupalt. examinés et jugés à huit clos par une commission d'enquête exceptionnelle, ne quittant leur cellule que pour s'acheminer chargé de chaines en Sibérie.

A suivre.

W obliczu ewentualnego Traktatu pokojowego z Niemcami

Stoimy w przededniu możliwych ważnych postanowień dotyczących naszych granic zachodnich. Niemcy systematycznie dążą do zakwestionowania naszych praw na Odrze i Nysie. W nr. 78 pisaliśmy o kilkunastu tysiącach broszur proniemieckich rozrzuconych po Francji i godzących w polskość ziem odzyskanych. Wszyscy Polacy winni odświeżyć i uzupełnić swoją znajomość tego zagadnienia. Z cennej książki p. Antoniego Błońskiego zat. "W r a c a m y n a d O d r ę", wydanej w r. 1942 w Londynie podajemy w tym celu ważny dalszy wyjątek:

Ciąg dalszy (17)

W XVII i XVIII wieku, jak pisze słusznie prof. R. Dybowski: **"Nawet Prusy schyliły głowę przed polską kulturą i na Uniwersytecie Królewieckim zaangażowano polskich i litewskich nauczycieli, oraz drukowano literaturę religijną w języku polskim na użytek miejscowej ludności".**

W Prusach Wschodnich, w Królewcu, 16 sierpnia 1718 r., ukazuje się pierwszy numer najstarszej polskiej gazety, p.t. "Pocztylion Królewiecki", wydawanej i redagowanej przez Polaka, Jana Dawida Cenkiera.

W Maleszewie pod Ełkiem istniała druga co do wieku drukarnia polska, założona w r. 1536 przez księdza Jana Małeckiego. W r. 1718 wychodzi w Sztymborku "Polska Biblioteka", wydawana przez Godfryda Lengnicha. Na dole karty tytułowej pierwszego tomu tego wydawnictwa wydrukowano: "Tannenberg, wo Wladislaw Jagiello die Creuz-Herren szlug". Sic. (Tanenberg, gdzie Władysław Jagiełło pobił Krzyżaków). Również ciekawe dane znajdujemy we wstępie do tego cennego wydawnictwa. "Czas już zaiste, gdy inne narody dzieje swych przodków ze szczególną pilnością roztrząsają, aby i Polacy ujęli pióro, i naśladowali tak chwalebne przedsięwzięcie... należy dzieje mojej Ojczyzny oczyścić z prostych kłamstw i postawić je we właściwym świetle".

W r. 1824 w Janisborgu Mazur Jan Gąsiorowski zaczyna wydawać po polsku "Kurka Mazowieckiego", zaś od 1841 r. wychodzi w Ełku "Przyjaciel Ludu", do którego pisuje poeta mazurski Michał Kajka. Nic więc dziwnego, że w wieku **XIX niemiecki geograf Gannabich, a później Buesching, stwierdzili, że w południowej części Prus Wschodnich wszyscy mieszkańcy mówią po polsku.** Nie obyło się też bez udziału samych Mazurów. Pomimo prześladowań redagowali oni szereg czasopism miejscowych w języku polskim, jak np. 'Gazetę Olsztyńską", której 50 jubileusz obchodzono uroczyście w r. 1936. O sile i żywotności języka polskiego w Prusach Wschodnich powiemy jeszcze w drugiej części niniejszego rozdziału.

b. Gdańsk i Pomorze.

Prawa Polski do Gdańska i Pomorza są również bezsporne w świetle dokumentów historycznych i danych geopolitycznych.

Gdańsk jest miastem polskim i na polskiej ziemi powstałym. Najstarsze dokumenty polskie i obce znają tylko nomenklaturę — Gdańsko, Gdaniec, Gdańsk. (1) Wulstan, kronikarz i kupiec angielski, podróżujący w IX wieku przez 7 dni i nocy po Pomorzu, stwierdza, że od Lubeki aż do jeziora Drużno pod Elblągiem widział na całej przestrzeni tylko ludność słowiańską. Dopiero za Wisłą na wschód od Elbląga spotkał szczep odmienny Estiów (Bruzów, Prusów).

Między Odrą i Wisłą, 75% nazw topograficznych Pomorza posiada czysto polsko-słowiańskie brzmienie. A studia geograficzno-historyczne dostarczają olbrzymią ilość dowodów, że cała przestrzeń nadmorska, zawarta między dolną Wisłą a dolną Odrą, ma czysto słowiańsko-lechicko-pomorską onomastykę rzeczną i przestrzeń tę należy zaliczyć do pierwotnego zasięgu Słowian: Odra z Odrzycą, Reda, Piasienica,, Łeba, Łupawa, Wieprza, Parsanta, Radew, Rega, Reglica, Dziewienowa i inne.(2) Nazwy miejscowości są również wyłącznie słowiańskiego brzmienia: Rugia, Wolin, Usedom (Uznam), Pomorze, Nowogard, Stargard, Belgard, Szczecin Strzała, Ołogoszcz, Dymin, Kołobrzeg, Koszalin, Elbląg, Słupsk, Sławno, Lębork, Bytów i Gdańsk.

Samą nazwę Pomorze i ludność tam zamieszkałą — Pomorzanie "Pomorianie" — wymienia kronika ruska Nestora z XII w. To źródło jest jednym z najstarszych świadków przynależności Pomorza do szczepu Polan. Źródła duńskie w XIII w. oznaczają Pomorze wręcz wyrazem "Polonia".

Mieszko I, zawarłszy w r.963 układ z cesarzem, po wielkim zwycięstwie odniesionym ok. roku 972 pod Cedynią zajmuje wyspę i gród Wolin. Należy zaznaczyć, że w czasie zawarcia układu z cesarzem w 963 r. Mieszko nie był lennikiem i już wtedy władał całym Pomorzem Wschodnim oraz znaczną częścią Zachodniego, t. zn. krajem Licicavików, zaś resztę Pomorza Zachodniego wraz z Wolinem i Szczecinem zajmuje Mieszko po r. 972. Widukind, kronikarz niemiecki ,nazywa go "Misaco rex Licicavicorum", co jest pierwszym źródłowym wspomnieniem o Polskim Narodzie, zaś współczesny mu kronikarz niemiecki Thietmar nazywa go mężem wojennym "virum militarem", podkreślając w ten sposób jego duży talent wojskowy. (1)

(1) Thietmar: IV Mon. Pol. Hist. t. I.

(2) M. Rudnicki: Slavia Occidentalis, tom 14, Poznań 1935. — Prace Instytutu Zachodnio-Słowiańskiego przy Uniw. Pozn.

Ciąg dalszy nastąpi.

(1) Najstarszy żywot św. Wojciecha "urbem Gyddanyzc quam ducis latissima regna dirimentem, maris confinia tangunt". Mon. Pol. Hist. I, 180.

Zygmunt Krasiński

BURZY GROM.

(Wiersz wyryty na fortepianie D. Potockiej).

Burzy grom,
Zwalisk łom,
Waśni szczęk
I krzyk i ryk
I stęk i jęk —
To ziemi dźwięk!
W sercu tkwi
Z łez i krwi
Bólu pieśń!
Lecz inny ton
Ducha wiew,
Rytm i śpiew
Z niebieskich stron
Na strunach lat:
Klawiszem — świat,
Przestrzeń, czas,
Słońc wszystkich chór
I komet wtór,
Miliony nut
W hymnu rzut
Dźwięczą wraz
Wzdłuż — wszerz — wskroś,
W wir i ruch —
A jeden głos,
Bo jeden Duch.
O Boże mój,
Tym strunom, tym
I pieśniom mym
Daj taki strój,
Daj miarę miar,
Harmonii dar!
Dźwięków bój
Zmień w dźwięków cud,
W akord zgód!
O Boże mój,
Tchu święty, zstąp
W grobową głąb,
W serca cieśń!
Zstąp i wioń —
A zagra-ć dłoń
Anielską pieśń!

(1830 r.).

Moja metoda
Język francuski
Szybko, łatwo, przyjemnie
1.200 słów i zwrotów potocznych
Cena w ADMNISTRACJI W. P. 100 fr.
z przesyłką poleconą 200 fr.
Prosty sposób poznania języka francuskiego potrzebnego każdemu we Francji.

Wieczór literacko - artystyczny w Paryżu z udziałem prof. Andrzeja Strawińskiego

Wieczór literacko - artystyczny **"Sokoła" w Paryżu,** który miał miejsce w niedzielę dn. 7 czerwca br. należy do również, jak i poprzedni (w którym brali udział m. in. dr. **Maria Kasterska i Mieczysław Lurczyński)** do bardzo udanych.

Wprawdzie przewodniczący tych "Wieczorów", red. **Ryszard Matuszewski** zrobił pewne odchylenie od formalnych w tego rodzaju imprezach zasadach, że zamiast speców od literatury przedstawił miłośnikom tych "Wieczorów" wybitnych naukowców, to też słuchaliśmy tych z prawdziwą przyjemnością i szczerym uznaniem.

Inż. Adam Tokarski mówił o historii i znaczeniu pieniądza od czasów najdawniejszych do chwili obecnej, uwzględniając szeroko wszystkie aspekty tego bogatego i interesującego tematu.

Szereg pytań, rzucanych z sali w trakcie wypowiedzi, był najlepszym dowodem, że temat, który "przestraszał" swą "ciężkością", okazał się interesujący.

Z kolei **Henryk Wroński,** który jest autorem jednej z wielu wartościowych swych prac, a mianowicie m. in. dzieła p.t. "Le role economique et social de la monnaie dans les demokraties populaires". (Wyd. nakładem "Librairie Marcel Rivière et Cie" w Paryżu w r. 1954) dał nam pełen wyrazu obraz polityki pieniężnej w Polsce pod rządami dyktatury komunistycznej.

Wielka szkoda, że cenne prace Henryka Wrońskiego (w roku ub. został odznaczony medalem srebrnym przez francuskie Ministerstwo Oświaty — a trzeba tu zaznaczyć, że to wysokie odznaczenie jest przyznawane raz w roku jedynie dla jednego naukowca), nie są wydawane również w jęz. polskim.

Oczywiście, że puszczenie tego rodzaju książki może liczyć jedynie na specjalnego czytelnika, którego interesuje ekonomia i zagadnienia gospodarcze, a tych na tysiące na emigracji nie posiadamy, to jednak prace tego rodzaju winny być i tym czytelnikom udostępnione w jęz. polskim. Na pokrycie deficytu wydawniczego możeby Free Europe poświęciła odpowiednie sumy, wpłacając je tym polskim firmom wydawniczym, które okazałyby chęć wydania drukiem prac naszych naukowców, a których postawa ideowa nie pozwala na korzystanie z instytucji i domów wydawniczych w Polsce, rządzonej przez komunistów.

Lecz wróćmy do sprawozdania.

W dalszej części bogatego programu w "Sokole", radością dla melomanów była gra prof. Andrzeja Strawińskiego.

I tu nasz Mistrz zabłysnął w całej wspaniałej skali swego talentu. Usłyszeliśmy więc świetnie oddaną "Légende" Albeniza; "Impromptu" Schuberta. "Impromptu" i "Valse" (7) Chopina.

I czyż muszę pisać, że były oklaski. Wiadomo, że po grze Andrzeja Strawińskiego zrywa się zawsze burza braw. Tak było i w "Sokole" w Paryżu.

Alfred Siarkowski.

NUMERY OKAZOWE PROSIMY PODAĆ DALEJ I ZDOBYĆ NAM ABONENTÓW

PODARUJ NA IMIENINY
MAŁŻEŃSTWO MARTY
Napoleona Sądka
tylko 575 fr.
W ADMINISTRACJI WIARUSA POLSKIEGO
Z przesyłką poleconą 695 fr.
Okładka kolorowa
Akcja na tle życia Polaków w Londynie.

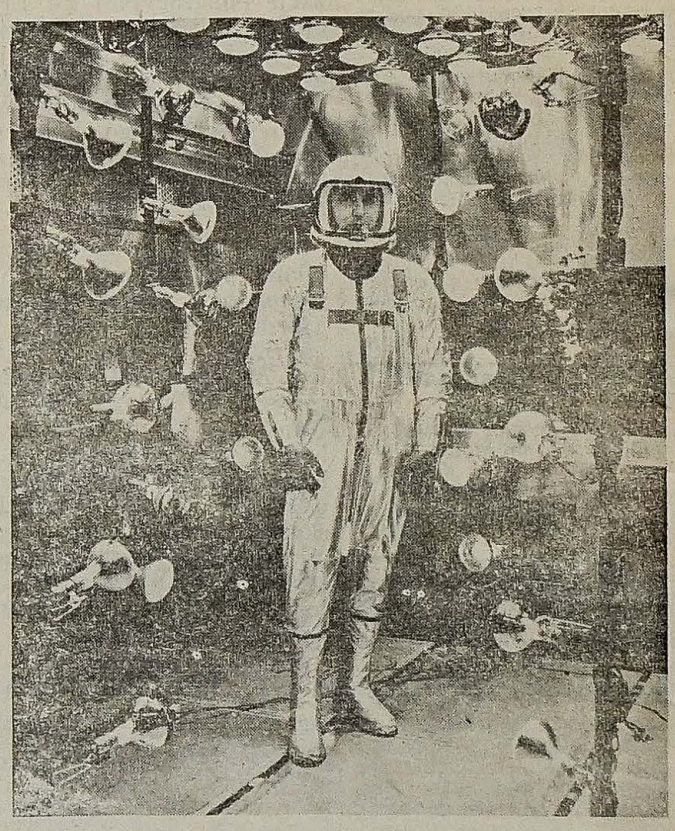

Foto US 23.487.

Szan. Czytelnicy Wiarusa Polskiego pamiętają zapewne sympatyczną postać pilota Scotta Crossfielda, o którym wraz z fotografią podaliśmy kilka szczegółów, a który odbył pierwszy próbny lot rakietą X-15. Na powyższej fotografii widzimy go w kombinacji otulającej go szczelnie i zawierającej jego zapas tlenu. Lampy otaczające pilota produkują temperaturę podobną do tej, którą trzeba znosić, gdy X-15 wchodzi do atmosfery. **Scott Crossfield** został poddany innym próbom z bardzo nisk ątemperaturą. Wszystkie okoliczności lotu zostały odtworzone w okresie prób, ażeby zmniejszyć do miminum ryzyko jego śmiałego przedsięwzięcia.

Jak wiadomo — pierwszy lot Scotta Crossfielda na X-15 odbył się 8 czerwca. Był to pierwszy wolny lot tego amerykańskiego samolotu eksperymentalnego i udał się doskonale. Lot odbył się bez paliwa i bez napędu. Samolot, umieszczony pod skrzydłem olbrzymiego bombowca B-52 został puszczony w przestrzeń na wysokości 11,400 m.

X-15 długości 15 m. 24, grubości 3 m. 90, ma krótkie mocne skrzydła. Nos ma kształt igły, ogon kształt klina.. Specjalne materiały użyte do budowy aparatu i czarna warstwa pokrywającego samolot siliconu znosi przeszło 1.000 stopni Farenheita. X-15 ma mniejwięcej 590 kilo aparatów naukowych. Bez paliwa waży nieco więcej niż 1,5 tony. Paliwo to amoniak (anhydre) i płynny wodór.

ŚWIAT KOBIECY

Oddział PZwN Ahlen obchodzi DZIEŃ MATKI

W myśl tradycyjnego kalendarza prac Związku Polaków w Niemczech, miesiąc czerwiec poświęcony jest złożeniu hołdu Matce i uczczeniu jej roli w rodzinie i społeczeństwie. W uchwale, którą w r. 1927 Rada Naczelna zaprowadziła miesiąc Matki, wyrażono, że "czcić należy Matkę od pierwszego bezwiednego pogłaskania jej dobrych rąk, aż do własnego grobu, czyli zawsze — jak mówi czwarte przykazanie. I to nie tylko Matkę swoją, lecz i Matkę bliźniego i to nie tylko Matkę teraźniejszą, ale i staruszkę i dziewczynkę, która też kiedyś może zostać Matką".

Wierni tym zasadom, rodacy nasi zrzeszeni w Oddziale Zw. Pol. Ahlen zebrali się licznie w niedz. 7. 6. br. by wysłuchać pięknego i rzeczowego referatu na temat znaczenia Matki i jej roli w naszym życiu, wygłoszonego przez prezesa Zw. Pol. w Niemczech, p. **Stefana Szczepaniaka,** który przybył na tę uroczystość z odległego Bochum.

Referat prez. **Szczepaniaka** poprzedziło zebranie członków Oddziału Ahlen pod przewodnictwem miejscowego prezesa p. **Stanisława Sitarka,** który powitał na wstępie zaproszonych gości i zebranych, po czym zdał sprawozdanie z Walnego Zebrania Związku, odbytego niedawno w Essen oraz omówił wszystkie bieżące sprawy organizacyjne. Następnie po krótkiej przerwie wystąpiły pod kierunkiem p. **Golowej** miejscowe dzieci polskie, popisując się pięknymi wierszykami, deklamacjami i śpiewem polskich pieśni religijnych i ludowych.

Zabierając następnie głos na temat obchodzonej uroczystości prez. Szczepaniak mówił: "Raz w roku zbieramy się, by oddać cześć Matce i podziękować jej w ten sposób za trud włożony w wychowanie dzieci, w wychowanie nas samych... "Jeśli w ostatnich dziesiątkach lat nastąpiła pod wpływem wolnomyślicielsko - materialistycznych tendencji zmiana poglądów na znaczenie Matki, to jednak my Polacy, wierni naszej tysiącletniej tradycji chrześcijańskiej, zawsze czcić Matkę będziemy jako tę, która jest rodzicielką naszego życia ziemskiego i namiestniczką samego Stwórcy"...

W dalszym ciągu prelegent wskazywał na konieczność wychowania młodego pokolenia w duchu i w tradycjach polskich, czemu Związek Polaków nieustannie daje wyraz we wszystkich swych wystąpieniach, domagając się stale u władz stworzenia systemu nauczania młodego pokolenia polskiego w Niemczech w naszej mowie ojczystej i naszej wspaniałej kulturze narodowej. Wyraził on radość z tego, że właśnie obecną uroczystość **Matki w Ahlen** dziatwa miejscowa urozmaiciła popisami w jęz. polskim, świadcz[illegible] o dobrym duchu wśród matek polskich w Ahlen, które — pomimo trudnych warunków, braku na miejscu szkółki czy kursu — jednak nie zaniedbują wychować po polsku swych dzieci, niejednokrotnie już w trzecim lub nawet w czwartym pokoleniu urodzone na ziemi niemieckiej. — Mówca wskazywał na przykład śp. księdza **Domańskiego,** Patrona Ludu Polskiego w Niemczech, który zawsze wołał: "Wytrwać przy wierze ojców, wytrwać przy naszych tradycjach", bowiem polskość jest nierozłączna z naszą św. wiarą katolicką. Od kolebki zatem do grobu powinniśmy walczyć o Wiarę naszą i mowę ojczystą! "Nasi ojcowie — podkreślał mówca — zakładali podwaliny naszych organizacji przy kościele. Najpierw bowiem powstawały towarzystwa kościelne, a dopiero na ich zrębie organizacje świeckie. Hasłem naszych ojców było służyć Bogu i Ojczyźnie. I my przy tym haśle wytrwać musimy".

Po zakończeniu swego przemówienia słowami "Cześć Matce polskiej" **p. Szczepaniak wraz z p. Sitarkiem** wręczyli najstarszej matce polskiej na zebraniu 80 letniej **p. Zofii Juetting,** wiązankę czerwonych goździków, symbolicznie oddając w ten sposób cześć wszystkim matkom - Polkom. — Z uznaniem podkreślić należy, że miejscowe matki podejmowały wszystkich zebranych doskonałą kawą i obfitą zakąską. Urozmaiceniem programu były również melodie wykonane na dudach przez jedynego chyba już na Westfalii kobziarza polskiego, 55 letniego **p. Bronisława Woźniczkę,** który wierny swej tradycji rodzinnej z zapałem gra jeszcze dotąd na tym dzisiaj już tak bardzo rzadkim, a zarazem, oryginalnym instrumencie. W przerwach pomiędzy bogatym programem uroczystości brzmiały melodie "Mazowsza" i "Śląska" wykonane z płyt gramofonowych.

Druga i ostatnia część programu poświęcona była śp. ks. dr. Domańskiemu.

Na marginesie tej pięknej uroczystości warto przypomnieć, że Oddział Ahlen jest jednym z najżywotniejszych i najliczniejszych pod względem ilości członków Oddziałem ZPwN, jakkolwiek sama miejscowość Ahlen położona jest na uboczu ,z dala od ośrodków życia polskiego na Westfalii. Jest to niewątpliwą zasługą prezesa Oddziału, **p. Stanisława Sitarka,** który dzięki swej energii, pracy organizacyjnej i dużemu wyrobieniu społecznemu potrafił tak dobrze zorganizować swój Oddział. Doceniając też te zalety p. Sitarka, niedawno odbyte w Essen Walne Zebranie Związku Polaków powierzyło mu wysoką godność wiceprezesa Zarządu Głównego ZPwN. Dowodem tego uznania było też wręczenie przez prezesa **Szczepaniaka** proporczyka z Rodłem **p. Sitarkowi** na obecnej uroczystości w Ahlen.

ZPwN.

Czarna Pani
Antoniego Marczyńskiego
do nabycia za
425 fr.
W Administracji Wiarusa Polskiego
Z kosztami poleconej przesyłki
550 fr.
Interesujące powiązanie historii teraźniejszością
Książka pięknie broszurowana. Stron 376.

Powodzenie Wilnianek

W pięknym utworze Mickiewicza "Trzech Budrysów" ojciec wysyła synów w trzy różne strony świata, ale gdy kończą się wyprawy wojenne, każdy wraca do domu z Laszką synową. Korespondent "Życia Warszawy", E. Waszczuk, który niedawno zwiedził Wileńszczyznę dowiedział się, że teraz obserwuje się także odwrotny kierunek wypraw. Polacy szukają żon nad brzegami Wilii.

Należy tu dodać, że więź między Polakami, których los rzucił na Warmię lub Pomorze a tymi co zostali na Wileńszczyźnie, jest dość silna. Względnie tanie (do niedawna) bilety kolejowe a od r. 1956 także łatwość uzyskania przepustek do sowieckich republik sprawiły, że ruch turystyczny jest stosunkowo silny. Niektórzy nawet zarabiają na tych podróżach, bo w Wilnie można kupić tanio sowieckie aparaty radiowe i motocykle, a równocześnie sprzedać korzystnie bardziej kosztowne wyroby tekstylne (jedwabie, nylony). Ale są i tacy, którzy jeżdżą tylko po to, by tam trafiły ich strzały Amora.

Niestety z opowiadań repatriantów przybyłych do Angli wynika, że także Rosjanie żenią się z Polkami i czasem wyjeżdżają z nimi w głąb Rosji, daleko na wschód. co w większości wypadków zagraża szybkim wynarodowieniem.

Położenie młodych dziewcząt jest oczywiście trudne, gdyż młodzieży męskiej jest mało. Polacy brani do wojska, muszą odbywać służbę wojskową daleko od Wileńszczyzny. Są też tacy, którzy wyjeżdżają do Kazachstanu, co prawda nie na stałe. A cała republika litewska, podobnie jak szereg innych, wykazuje znaczną przewagę kobiet nad mężczyznami. Są to skutki wojny oraz krwawego terroru, który wprawdzie nie oszczędzał także kobiet ,ale kierował do "łagrów" głównie mężczyzn. (LWIL).

WIARUS POLSKI
WYKONUJE WSZELKIE
DRUKI po przystępnej cenie

KOBIETY MIĘDZY SOBĄ

Do Pani M. B. w Paryżu.

Droga Pani, jestem z całym uznaniem dla Pani wychowawczych rad dotyczących grymaszących dzieci i nic nie mam do dodania ale co do języka esperanto uważam, że **proporcjonalnie do zasięgu języka słowiańskiego** zbyt mało pierwiastków słowiańskich autor wziął pod uwagę. Mimo wszystko ma on w Polsce — a widzę że i zagranicą — wśród Polaków wielu zwolenników i bezprzecznie stanowi duże ułatwienie do porozumiewania się na całym ziemskim globie.

L.M. z Lyonu.

Drogie Rodaczki,

poznałam ciekawą osobistość — pana, który opuścił kraj, sam wegetuje niemal o chlebie i wodzie tu we Francji i szuka duszy bratniej by wołać, pisać, coś tworzyć, jakąś "kasę życia" by przeciwstawić się zabijaniu życia w łonie Matki. Kiedy mówi, oczy mu płoną, głos drży...

Zamieszczając tych słów parę w naszym Świecie Kobiecym mam na celu złożyć hołd szlachetnemu porywowi i zapytać o opinię Czytelniczek co do jego zamiarów. Pan z wyższym wykształceniem, adres i nazwisko mi znane

M.B.

Mąż o odważnym czynie żony

Było to 1943 r. żona moja pracowała u Państwa Różeckich w charakterze bony. Tam mieścił wywiad tajny wojskowy, do którego należał p. Kawałkowski, który dobrze o tej sprawie wie. Pewnego dnia przybyli w lipcu Niemcy na poszukiwanie tajnych aktów, dotyczących stacjonujących wojsk we Francji. Przekopali mieszkanie za papierami. Było ich dwóch. Kiedy byli zajęci poszukiwaniem w pokojach, Pani Różecka podeszła do mojej żony i wręczyła jej tajne akta wojskowe. Żona nie wiedziała co to są za papiery i poszła do ustępu, gdzie je zatopiła w wielkim słoiku. Woda nie chciała — jak to bywa — odlatywać jak należy i papiery ledwo poszły z wodą. Niemiec usłyszał szum wody i przyszedł do ustępu. A wy co tu robicie? — zapytał. Byłam za swoją potrzebą — odpowiedziała żona. Na szczęście popłynęło wszystko. Niemcy zabrali Matkę żony i jej dwie siostry a ona pozostała z dzieckiem sama. Nazwisko żony Konstancja Konik.

COŚ Z KUCHNI

KASZA JĘCZMIENNA.

W Polsce kaszę jęczmienną podają częściej niż we Francji, ponieważ ryż jest droższy. Nie wszystkie gospodynie wiedzą, że jęczmień w przeciwieństwie do ryżu, który wywołuje obstrukcję, pobudza działanie kiszek.

Kaszę jęczmienną gotujemy — tak jak ryż — w zimnej wodzie z solą, cebulą lub czosnkiem, tymiankiem i liściem laurowym dla aromatu, jeżeli ma być daniem osobnym z sosem pomidorowym lub w miejsce kartofli do zrazów albo innego mięsa.

O innym sposobie w przyszłym Świecie Kobiecym.

Perpetua.

Humor

ZROZUMIAŁA HOJNOŚĆ WOBEC STUKILOWEJ ŻONY

— Władziu, daj mi 1.500 fr.

— A na co ci tak dużo pieniędzy?

— Chcę iść do instytutu piękności, bo widzisz, że straciłam linię i porobiły mi się zmarszczki na twarzy.

— A, jeśli o to idzie, to ci chyba 1.500 fr nie wystarczy. Masz tu 6.000 fr, będziesz miała na 6 wizyt.

RÓŻNICA

Po wynalezieniu filmu dźwiękowego wycofał się Buster Keaton w zacisze domowe. Założył sobie Salon Piękności, tłumnie odwiedzany przez jego dawnych kolegów a raczej koleżanki. Przyszła też piękna Joan Crawford.

— Kochany Busterku, ile kosztują u ciebie maseczki piękności?

— Sa takie po 10 dolarów i są też po 5 dolarów — odpowiada komik-kosmetyk.

— A jakie między nimi różnice?

— Równe pięć dolarów — mówi człowiek o kamiennej twarzy.

Ogólne zasady mazura

"Jeszcze jeden mazur dzisiaj
Choć poranek świta
Czy pozwoli panna Krzysia.
Młody ułan pyta..."

Ciąg dalszy (25)

FIGURA 51.
na cztery pary
ROGATYWKA.
Chaine anglaise. Chaine de dames. Młynki kawalerów.

I CZĘŚĆ. *Pierwsza para i trzecia,* z dwóch *przeciwległych* rogów, tańczą *szen anglez,* przechodząc ciągle obok ścian do następnych rogów *w prawą stronę;* w rogach zaś tańczą *agosz — a jednocześnie druga i czwarta para* tańczą tak samo w *lewą stronę,* aż do swego miejsca i tak samo — w rogach — *agosz.*

II CZĘŚĆ. Damy tańczą *szen de dam* a w rogach z kawalerami *tur de mę.* Przejścia odbywają się w ten sposób jak w pierwszej części, to jest: 1 i 3 dama tańczą w kierunku *prawej,* 2 i 4 — *lewej* strony, do następnych rogów, aż dojdą do swego miejsca.

III CZĘŚĆ. Tym samym porządkiem tańczą kawalerowie *młynki,* to jest: 1 z 3 i 2 z 4 (prawe ręce podają sobie w zgięciu łokci), dwa razy obrót w środku przy ścianach i przechodzą do następnych rogów; z każdą damą *tur de mę* (lewa ręka) itd. aż do swego miejsca.

Poczem mazur i zakończenie.

Ciąg dalszy nastąpi.

Eliza Orzeszkowa

Oni

(20) NOWELA.

Ciąg dalszy.

Ujęcie wszystkich woli w żelazną obręcz obowiązku, przeciągnięcie nad wszystkimi głowami nieugiętej linii równości. I groźby ciężkiej dla wszystkich, którzy tę obręcz przekroczyć, nad tę linię wzbić głowy próbowali.

Ludziom, do wrażeń gwałtownych, do czynów krwawych, do dni surowo spędzanych nie nawykłym, jak «mdłym panienkom» sprowadziło to na skórę dreszcze przerażenia, ale milczeli, czasem mówiąc tylko: «Tak snać trzeba!» Niemniej wiedzieli wszyscy, że tam, w głębi lasu, obok wroga zewnętrznego czai się i grozi ten jeszcze, którego człowiek każdy w sobie samym nosi.

Siwi ojcowie nisko pochylali zamyślone głowy, i matki ukradkiem łzy z oczu ocierały. Po zacisznych kątach domów i w cienistych alejach ogrodów płakiwały dziewczęta. W księżycowe noce widzieć było można u okien otwartych klęczące postacie, z twarzami podniesionymi ku osrebrzonemu niebu, albo u słupów gankowych wyprężające się w powietrzu osrebrzone ramiona z załamanymi dłońmi. Gdy po długich czuwaniach domy usypiały, w ciemnych pokojach odzywały się krótkie krzyki, niewyraźne mowy, tęskliwe wołania. To krzyczeli, mówili, wołali ludzie śpiący.

Lecz w dni białe, na miejscach odkrytych, jawnie i głośno nikt nie wyrzekał, nie płakał, nie buntował się przeciw niczemu. Duma wstąpiła w głowy i zabraniała im jawnej żałości, a w piersiach tkwiła i żałość gasiła ta radość tajemniczego pochodzenia, która sączy się z ofiary, przed ukochanym ołtarzem zabijanej, krew jej przemienia w oliwę.

Zresztą na biadania, płakania, szemrania czasu nie było.

Żwawo i pracowicie po dworach, dworkach, zagrodach, wypiekano ciemne chleby, wyrabiano białe sery, sporządzano zasoby żywności trwałej, odzieży rozmaitej.

Powozów na drogach prawie wcale widać nie było, wzamian turkotały wozy i wózki, lekkie a pakowne, wyskakiwały z nich przed progami niskich domostw kobiety wysmukłe i białe, wpadały do świetlic, w których znad gospodarskich statków podnosiły się na ich spotkanie postacie kobiece inne nieco, rumiane, tęgie, ogorzałe, lecz tak samo jak tamte jakimś słońcem świątecznym, czy dusznym rozgrzane i rozpromienione.

Bywało wtedy w tych świetlicach, czyli pokoikach, izbach, mnóstwo gwaru, złożonego z rozmów, zapytań, opowiadań, wzdychań, wykrzyków, pocałunków. Śmiały się z nas barczyste i silne szlachcianki, gdyśmy, obok nich nad statkami gospodarskimi stojąc, do wspólnej roboty rękawy na szczupłych ramionach zawijały; śmieliśmy się ze szlachcianek, gdy zapytywały, czy też młodzi panowie, co są w partii, na takim ciemnym, choć i smacznym chlebie poprzestawać zechcą? Śmiałyśmy się wszystkie razem, ilekroć robota jakaś bardzo nam się udała. A gdyśmy jaką dobrą nowinę, bądź z lasu otrzymaną, bądź w gazetach wyczytaną, przyniosły i opowiedziały, zrazu radość powszechna wybuchała, potem chwiała się w niepokojach, wątpieniach, aż przemieniała się w rozrzewnienie, złożone z radości, niepokojów, wątpień, nadziei, i wyciągały się ku sobie wzajem ramiona wątłe i silne, białe i ogorzałe, spotykały się w pocałunkach usta... Jak pierwsi chrześcijanie w Chrystusie, kochałyśmy się w Polsce.

Ciąg dalszy nastąpi.

J.E. ks. biskup Rupp w Lailly en Val

Z Domu Uchodźców Inwalidów w Lailly en Val (Loiret) piszą nam:

W czwartek 11 czerwca odwiedził Lailly ks. biskup **Rupp**, sufragan paryski, zwierzchni duszpasterz katolików - cudzoziemców we Francji. Ks. biskup w asyście swego sekretarza z Kurii Biskupiej dla cudzoziemców przybył do Lailly w godzinach popołudniowych, a w parę godzin później odjechał do Orleanu. Towarzyszyli ks. biskupowi: ks. prałat **Gałęzewski**, proboszcz Kościoła Polskiego w Paryżu i dziekan Polskiej Misji Katolickiej, jednocześnie zaś przewodniczący Komitetu Zarządzającego Domu w Lailly, dalej — skarbnik tegoż Komitetu, płk **Tyssowski**, oraz p. **Jagiełłowicz**, prezes Zw. Inw. Polskich we Francji. Do grona osób towarzyszących ks. Biskupowi przyłączył się w Lailly miejscowy proboszcz, ks. **Bachelier**. Powitał ks. biskupa dyrektor Domu, gen. **Piekarski**.

Po szczegółowym zwiedzeniu zakładu, biskup **Rupp** udał się do wielkiej sali wypoczynkowo konferencyjnej, gdzie zgromadzili się wszyscy pensjonariusze i gdzie w ich imieniu przemówił do Dostojnego Gościa dyr. **Piekarski**. Po dyrektorze zabrał głos ks. biskup

Wychodząc z **faktu** współżycia ze sobą w Lailly dwóch odrębnych grup pensjonariuszy ,z których jedną stanowią inwalidzi-Polacy z Francji, drugą zaś wygnańcy z Dalekiego Wschodu, narodowości bądź polskiej, bądź rosyjskiej, katolicy i prawosławni, ks. biskup **Rupp** podniósł z uznaniem że współżycie to toczy się zgodnie, i wyraził przeświadczenie, że i nadal będzie ono zgodne i przeniknięte wzajemną życzliwością, skoro "wszyscy jesteśmy braćmi w Chrystusie".

Ksiądz biskup przemawiając do mieszkańców Domu, posługiwał się trzema językami: polskim, rosyjskim i francuskim.

Przypadek chciał, że dnia tego, który według zwyczaju Kościoła Wschodniego, był dniem Wniebowstąpienia Pańskiego, obecny był w Lailly również i duchowny prawosławny, mnich, **O. Joann**, z Paryża, przybyły w celu odprawienia nabożeństwa w istniejącej w Domu w Lailly kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej. Duchowny ten zaproszony był przez Dyrekcję do wzięcia udziału w zgromadzeniu i na prośbę Dyrekcji, odtworzył po rosyjsku główny — w języku francuskim wypowiedziany — ustęp mowy ks. biskupa **Ruppa**.

Po przemówieniach, biskup obszedł salę w towarzystwie dyrektora **Piekarskiego**, zapoznając się z każdym z obecnych pensjonariuszy z osobna.

Odjeżdżającego w kierunku Orleanu, ks. biskupa **Ruppa** i towarzyszące Mu osoby duchowne i świeckie żegnano serdecznie.

Walne zebranie „Sokoła" w Paryżu

Paryż, w czerwcu.

Dnia 9 czerwca br. odbyło się Walne Zebranie "Sokoła" w Paryżu w lokalu własnym (7 rue Corneille — Paris 6).

Licznie przybyłych członków powitał dh. prezes **Władysław Dąbrowski**.

Następnie przystąpiono do wyboru prezydium. Na przewodniczącego wybrano dh. **Andrzeja Leszka**, a na sekretarza dh. prof. **W. Wacławskiego**.

Przewodniczący po sprawdzeniu listy obecnych otworzył walne zebranie i podziękował za pokładane w nim zaufanie. Następnie oddał głos dh. **Dąbrowskiemu**, który zdał sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu. Po sprawozdaniu dh. **Dąbrowskiego** zdawał sprawozdanie również wiceprezes i przewodniczący "Wieczorów literacko artystycznych", dh. red. **Matuszewski**, który poinformował obecnych o celach i zadaniach tych imprez. Z kolei złożył sprawozdanie dh. **Szudziński**, skarbnik "Sokoła", który zaznaczył na wstępie, że wykluczony na zebraniu Zarządu z "Sokoła" w Paryżu w dniu 20 marca br. p. **Łubniewski Bronisław**, mimo wielokrotnie pisanych do niego listów, nie zjawił się na akceptowane przez niego samego spotkania i nie rozliczył się z pieniędzy wydawanych i inkasowanych. Dh. **Szudziński** w tym stanie rzeczy danych na ten temat w swym sprawozdaniu podać nie może.

Komisja Rewizyjna pod przewodnictwem dh. **Stanisława Kalbarczyka** wzięła aspekty tej sprawy pod uwagę. Sprawdziwszy stan kasy w posiadaniu dh. **Szudzińskiego**, postawiła wniosek o udzielenie skarbnikowi i ustępującemu Zarządowi absolutorium.

Wniosek ten przeszedł przez aklamację.

Po krótkiej przerwie dokonano wyboru nowych władz "Sokoła" w Paryżu w następującym składzie: **dh. Władysław Dąbrowski, prezes; dh. red. Ryszard Matuszewski i dh. Stanisław Kalbarczyk — wiceprezesi; dh. inż. Hieronim Bieńko — sekretarz; dh. prof. Wacław Więcławski, zast. sekretarza; dh. Mieczysław Szudziński — skarbnik. Na członka Zarządu wybrano dha E. Halbę.**

Do Komisji Rewizyjnej weszli: **dh. Andrzej Leszek — przewodniczący i druhowie Kazimierz Gajecki i Andrzej Marcinkowski jako członkowie.**

Na wniosek dh. **Stanisława Kalbarczyka** walne zebranie postanowiło powołać do życia Komitet Pań "Sokoła" w Paryżu, który będzie miał za zadanie m. in. współpracę z Komitetem Pomocy dla Repatriantów Powracających z Rosji do Polski.

Do Komitetu Pań "Sokoła" w Paryżu wybrano następujące druhny:: **A. Matuszewską, J. Kalbarczykową, M. Leszkową, T. Szudzińską i M. Gajecką.**

Wspomnieć jeszcze musimy, że zgromadzeni na walnym zebraniu członkowie wyrazili słowa uznania za działalność, ofiarność i pracę dla dobra i rozwoju organizacji druhom: **Władysławowi Dąbrowskiemu i red. Ryszardowi Matuszewskieemu.**

Zarząd "Sokoła" składa publiczne podziękowanie wszystkim redakcjom pism niepodległościowych, które w dotychczasowej działalności i pracy "Sokoła" w Paryżu, widzą pozytywne wartości, które organizacja wkłada w aktywną walkę o wolność i demokrację.

Na zakończenie przemówił jeszcze dh. **Władysław Dąbrowski**, wzywając wszystkich obecnych do rzetelnej pracy, oraz podziękował w im. Zarądu sprawnie przewodniczącemu walnemu zebraniu, dh. **Andrzejowi Leszkowi**.

Hymnem "Sokoła" i hymnem "Jeszcze Polska nie zginęła" zakończono walne zebranie.

Zarząd.

Od Administracji

Zwracamy uwagę naszych Czytelników, że Wiarus Polski sprzedawany jest w kioskach dworcowych. Jeżeli w jakiejś miejscowości nie można go kupić, chętnie rozpoczniemy tamże wysyłkę, skoro tylko otrzymamy powiadomienie, że nawet dorywczo ktoś pragnie na tym dworcu zaopatrywać się w nasz tygodnik.

Na sprzedaż Orzeł Biały

NA CZERWONYM TLE
FORMAT 18,5 cm na 24.5 cm
CENA 50 fr OD SZTUKI
Dla towarzystw 45 fr od 10 sztuk począwszy.

Wpłata przy zamówieniu

Wysyłamy najmniej 4 obrazki.
Pieniądze należy wpłacać na konto pocztowe adresując:

Imprimerie Nawrocka, édit. Wiarus Polski Indépendant — 35 rue du Château, Lille — Nord. C. Chèque Postal Lille 25 37 51. Mandat de virement au Compte Chèque Postal jest bezpłatnie do dyspozycji na każdej poczcie.

Wiadomości z Polski

OKOŁO 50 MILIARDÓW ZŁOT. WYNOSIŁY INWESTYCJE NA ZIEMIACH ZACHODNICH

(FEP) Warszawska "Trybuna Ludu" z 5 maja br. podaje, że w latach 1950-59 wydatkowano na rozwój przemysłu na Ziemiach Zachodnich Polski około 50 miliardów złotych. Pozwoliło to uruchomić około 210 poważnych zakładów przemysłowych, a wśród nich 63 nowych dużych obiektów.

W najbliższym pięcioleciu (1961 — 1965) suma inwestycji, jakie są przewidziane na rozwój Ziem Zachodnich, wynosi 34 miliardy zł. "Według wstępnych danych — jak pisze "Trybuna Ludu" — na ogólną ilość 144 dużych zakładów przemysłowych mających powstać w pięciolatce — około 40 zbudujemy na Ziemiach Zachodnich, nie licząc 20 nowych przedsiębiorstw, których uruchomienie przewiduje się w obiektach niewykorzystanych".

Według informacji radia warszawskieggeo z 4 maja br. przed rokiem 1939 na Ziemiach Zachodnich istniały 44 zakłady przemysłu ciężkiego, podczas gdy dziś jest ich 127. Przed wojną były tam 2 wyższe uczelnie: we Wrocławiu i Gdańsku. Obecnie istnieje 21 wyższych zakładów naukowych w różnych ośrodkach, 29 teatrów, 35 muzeów i 1286 kin. Wrocław zajmuje dzisiaj trzecie miejsce w hierarchii ośrodków naukowych

Przyrost naturalny na Ziemiach Zachodnich jest o wiele wyższy niż w innych częściach Polski. Według danych "Trybuny Ludu" (5 maja br.) **co czwarty mieszkanic urodzony w Polsce to nowy obywatel Ziem Zachodnich.** Poza tym na ziemiach tych osiedlają się stale repatrianci i osadnicy z centralnej Polski. Np. w 1958 roku przybyło tam 73 tys. repatriantów.

CZY WARSZAWIE ZABRAKNIE PIEKARZY?

(FEP) W prywatnych piekarniach warszawskich — pisze "Słowo Powszechne" z 29 maja br — zarejestrowany jest tylko jeden uczeń. Szkolenie nowych piekarzy spada głównie na upaństwowiony przemysł spożywczy oraz technikum przy ulicy Krypskiej, ale i tam "sytuacja nie jest również wesoła". W technikum przeważają dziewczęta, jest ich 77 proc. "Po ukończeniu szkoły nie kwapią się one do pracy w produkcji. Chcą iść do biura, w najgorszym wypadku do ekspedycji, a gdy wychodzą za mąż zrywają z zawodem".

Dlaczego młodzież — zapytuje cytowany dziennik — nie garnie się do rzemiosła piekarniczego? "Odpowiedź jest prosta. Zawód ten wymaga dużego wysiłku fizycznego. W starych, małych zakładach piekarz musi się rzeczywiście naharować. Inną przyczyną niskie zarobki."

ZNIKOMY PROCENT STUDENTÓW W SZEREGACH PARTII

(FEP) Omawiając atmosferę polityczną w środowiskach wyższych uczelni Wrocławia, miesięcznik warszawski "Życie Szkoły Wyższej" pisze, że "wśród dużej części młodzieży akademickiej obserwujemy niechęć do czynnego angażowania się w pracy społecznej. obserwujemy zjawisko ulegania nastrojom konsumpcyjnego stosunku do życia. Jeszcze bardziej budzi niepokój fakt znikomej ilości studentów w szeregach naszej partii".

"Kiedy mowa o sytuacji w uczelnianych organizacjach partyjnych — to nie sposób uniknąć i tych zjawisk, które osłabiają od wewnątrz nasze organizacje partyjne". Są nimi "wzrost aktywności sił klerykalnych, elementów antysocjalistycznych i innych sił wrogich naszej partii".

JAKIE SĄ PODATKI OD ZAROBKÓW W POLSCE?

(FEP) W systemie podatków od zarobków reżym Gomułki przyjął zasadę progresji, a więc od większych wynagrodzeń potrąca on większy podatek. System ten obowiązujący we wszystkich prawie krajach na Zachodzie, przyjęty został również w Polsce. Progresja podatkowa ustalona przez reżym nie jest oparta na zasadzie proporcji. Tym samym procent potrąceń podatkowych jest niższy dla mniejszych zarobków, a większy dla zarobkcw wyższych. Zmiana skali podatkowej następuje co 100 złotych, z włączeniem wynagrodzeń za godziny nadliczbowe.

"Życie Warszawy" z 29 maja br. podaje, że pracownik, który otrzymuje pobory w kwocie 2.000 zł płaci podatek 220 zł. Jeśli prócz 2.000 zł poborów otrzymuje wynagrodzenie za godziny nadliczbowe w wysokości 300 zł, wówczas płaci 299 zł podatku. Skala podatkowa od wynagrodzeń dochodzi do 21,5 proc. potrąceń. Wynagrodzenia z tytułu umowy o pracę do 551 zł miesięcznie są zwolnione od podatku jeśli są pierwszym zarobkiem. Również renty traktuje się jako wynagrodzenie za pracę, to też rencista, który pracuje i zarabia do 551 zł, nie może mieć potrąconego podatku.

Ponadto, jak informuje cytowany dziennik, w Polsce wprowadzono "uproszczony sposób" opodatkowania kilku wynagrodzeń, a mianowicie: zarobki poza miejscem pracy lub u drugiego płatnika podlegają następującej podwyżce podatkowej: wynagrodzenia do 770 zł mają 5 procentowy podatek, powyżej tej kwoty obowiązuje skala podatkowa z 50 procentową podwyżką. Wynagrodzenie od trzeciego płatnika (głównie jeżeli chodzi o wynagrodzenia z tytułu umowy o pracę) do 770 zł podlegają opodatkowaniu 7 proc., powyżej tej kwoty obowiązuje skala 100 procentowej zwyżki.

REŻYM CHCE ZAHAMOWAĆ "OGROMNY POPYT" NA MIĘSO

(FEP) Od czerwca reżym w Polsce podniósł ceny mięsa oraz obniżył ceny ryżu, śledzi i innych artykułów. Podwyżka ta — jak informuje warszawski "Głos Pracy" — jest "dalszym krokiem na drodze porządkowania sytuacji rynkowej". Inny dziennik "Życie Warszawy" stwierdza, że podwyżka zahamować ma "ogromny popyt" w szczególności na mięso. Pod tym względem "na rynku działy się ostatnio dziwne rzeczy". Spożycie mięsa było w I kwartale 1959 r. o blisko 16 proc. wyższe, niż w tym samym okresie r. 1958. Jednocześnie podaż, skup mięsa był tylko o 3,5 proc. większy niż w r. ub.

Jeśli chodzi o artykuły przemysłowe, to produkcja ich — jak pisze "Życie Warszawy" — wzrosła w stosunku do I kwartału ub. r., podczas gdy sprzedaż wielu artykułów zmalała. "Do powyższych przyczyn sytuacji rynkowej należy m. in. zaliczyć niewłaściwą relację cen między artykułami żywnościowymi i przemysłowymi. Taka relacja (zbyt niskie ceny na żywność i zbyt wysokie na artykuły przemysłowe) jest cechą krajów gospodarczo zacofanych". Z postępem uprzemysłowienia kraju — stwierdza dziennik — "stosunek cen musi się zmieniać" Podyżka cen według zapewnień pisma, przeprowadzona została "bez szkody dla ludności", gdyż jednocześnie obniżono **cenę ryżu i śledzi słonych.** (Sól zabija wartości spożywcze. Racjonalniej zwiększyć produkcje mięsa, na które jest popyt i które jest zdrowsze. Ilu chorym po powrocie z obozów sowieckich i niemieckich nie wolno jeść konserw? Gdyby bodaj zorganizowano dowóz świeżych śledzi, lżej strawnych, bo gotowanych w wodzie. **Przyp. Red. W.P.).**

Jak wynika z komunikatu, ogłoszonego przez reżym, wśród innych artykułów najbardziej, bo o 26 proc. wzrosła cena mięsa wołowego. Nowa cena mięsa wołowego z kością wynosi 23 zł za 1 kg (dotychczas 18 zł i 22 zł w zależności od gatunku), mięsa wołowego bez kości — 32 zł za kg (dotychczas 20 zł), pręgi wołowej — 12 zł za 1 kg (dotychczas 10 zł). Poza obniżką cen ryżu i śledzi słonych, obniżono niektóre towary produkowane przez przemysł lekki, a mianowicie tekstylny, odzież, obuwie, pończochy i artykuły dziewarskie.

PODWYŻKA CEN BILETÓW KOLEJOWYCH W POLSCE

(FEP) Z dniem 15 czerwca br. wprowadzone zostały w Polsce nowe ceny biletów, które — jak zapowiada warszawska agencja PAP — podwyższone zostały średnio o 55 proc., przy czym przejazdy w pociągach osobowych, na krótszych odległościach zdrożały w mniejszym stopniu niż na dużych. Na przykład na odległości do 50 km — o 38 proc. a na odległości do 400 kw — o 60 proc. Dla pociągów pośpiesznych nowe opłaty wzrosły w mniejszym stopniu przy przejazdach na dłuższych odległościach, niż na krótkich.

Ceny miesięcznych biletów pracowniczych i szkolnych nie uległy żadnej podwyżce. Pozostaną również w mocy dotychczas stosowane ulgi.

Oficjalny komunikat ogłoszony w tej sprawie wyjaśnia, że niska cena biletów kolejowych powodowała dotychczas poważny deficyt kolei oraz "nadmierny ,często nieuzasadniony wzrost ruchu pasażerskiego i uciążliwe przepełnienie pociągów". Podczas gdy przed wojną na jednego mieszkańca przypadała 6,6 przejazdów, obecnie przypada 34, a więc znacznie więcej, aniżeli w innych krajach. W 1958 r. Polskie Koleje Państwowe przewoziły od 928 milionów pasażerów. (Czy przy porównaniu wzięto pod uwagę ile osób w innych krajach ma samochody i autobusy do dyspozycji, niewiadomo. — **Przyp. Red. W.P.).**

JUBILEUSZ POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

(FEP) Polski Czerwony Krzyż (PCK) — jak informuje warszawski "Zielony Sztandar" (nr. 42) — obchodzi w bieżącym roku "potrójny jubileusz".

Sto lat temu Szwajcar — Henryk Dunard inicjuje założenie Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. W roku 1919, a więc 40 lat temu powstaje Polski Czerwony Krzyż. A w tym roku obchodzi również jubileusz 11 lecia istnienia PCK w Polsce Ludowej.

Aby więc uczcić potrójne święto tej zasłużonej organizacji na terenie całego kraju odbywają się uroczyste akademie, pochody, zloty itp. W dniach od 7 do 14 czerwca trwał Tydzień PCK. "Aktywiści PCK — pisze "Zielony Sztandar" — na terenie kraju podejmują zobowiązania, mające na celu: podniesienie stanu sanitarnego, organizację drogowych punktów sanitarnych, honorowego krwiodawstwa itp. W Warszawie zostanie otwarta wystawa, obrazująca działalność PCK w Polsce Ludowej".

RUROCIĄG NAFTOWY Z ZSRR PRZEZ POLSKĘ

(FEP) W Warszawie zakończyły się z końcem maja br. rozmowy ekspertów Związku Sowieckiego, Czechosłowacji, Chin komunistycznych, Polski i Węgier, poświęcone rozpatrzeniu projektów budowy rurociągu naftowego. Rurociąg ten — jak informuje Radio Warszawa — przebiegać będzie z pól naftowych położonych za Wołgą przez Republikę Rosyjską i Białoruś do Polski i Niemiec Wschodnich oraz przez Ukrainę na Węgry i do Czechosłowacji.

"Projektanci radzieccy — jak stwierdza Radio Warszawa — łowo w Warszawie z uwzględnieniem trasy i rozwiązań technicznych. Przy tym uznano, że "projekt odpowiada całkowicie wymogom współczesnej techniki" oraz potrzebom krajów, które wyraziły gotowość budowy tego najdłuższego w Europie rurociągu.

Tak prasa, jak i radio reżymowe podnoszą, że plan budowy rurociągu przedyskutowano szczegóprzedstawili zagadnienia związane z samą budową", po czym ustalono specjalizację i podział pracy między krajami, które wezmą udział w budowie rurociągu. Wszystkie wnioski i postanowienia warszawskiej konferencji mają być przedstawione pod obrady Wzajemnej Komisji Gospodarczej do zatwierdzenia po czym podjęte zostaną wstępne prace.

Photo „La Voix du Nord"

W obecności prefekta Pas de Calais, p. Cousin, podprefekta Boulogne sur Mer, p. Cota, podsekretarza Stanu angielskiego Lotnictwa, p. Hay i wielu innych osobistości, wdowa po **Ludwiku Blériot**, sławnym lotniku, który w 1909 r. przeleciał przez kanał La Manche, zagaiła uroczystość związaną z oddaniem do użytku urządzeń portu lotniczego Calais — Marck im. Ludwika Blériot, uwidocznionego na powyższej fotografii.

On tam stoi oparty o te drzwi, poza którymi jest to "straszne", oświetlony wąskim pasmem konającego światła. Marmurowo blady, zdecydowany, z ustami zaciśniętymi, z oczyma głęboko wpadłymi w orbity.

— Mundku !...

Picie głos zamiera. Wyciągnęła rączki, z ramion jej zesunął się pled. Drobna, biała, chuda. Tylko te włosy, te złoto-srebrne włosy !...

— Mundku !

Lecz on nagle rozkazującym ruchem nakazuje jej milczenie.

— Idź stąd !... — mówi ochrypłym głosem.

— Mundku !...

— Idź ! idź ! bo ja z domu ucieknę Nie powstrzymasz mnie ani ty ,ani nikt... ani sam Bóg !...

Głos mu się załamał. Jakby wzruszenie szło na niego. Przeraził się. Widocznie lękał się tego wzruszenia.

— Idź idź ! bo ja z domu ucieknę.

Chwytał za klamkę, odkładał łańcuch.

Pita porwała się z ziemi.

— Nie ! nie ! jeszcze nie otwieraj !... jeszcze !... jeszcze !... Ja już idę !

Szybko, jak cień, przemknęła przez salon. Zdawało się jej, że razem z otwarciem tych drzwi

— Proszę, niech pani tu zostanie, tam trzeba spokoju !

— Tak ! — potwierdza lekarz — zwłaszcza spokoju. Nasz chory jest silnie zdenerwowany, choć panuje nad sobą.

Obrzucił Mundka wzrokiem pełnym sympatii.

— Dzielne dziecko !

Tarnawicz rozściela prześcieradła drżącymi, poplamionymi atramentem rękoma.

— O panie doktorze ! — mówi zdławionym głosem — pan nie wie, pan jeszcze nic nie wie...

— Owszem, domyślam się. Zresztą w gimnazjum przecież już mówili. No, dosyć rozczulań. Czy po ojca posłano ?

— Tak, pobiegł stróż.

Łóżko gotowe. Pita zwlokła z łóżka matki poduszki, materace — wszystko, co najlepszego. Edek śpi na łóżku ojca, odwrócony do ściany, Pita cicho drzwi do sypialni zamyka. Nie trzeba, ażeby Edek zjawił się w takiej chwili.

— Teraz my chorego ułożymy ! — mówi lekarz.

Pita wychodzi do sypialni i drzwi zamyka. Opiera się o stół i stoi chwilę z przymkniętymi oczyma. Przez tę krótką sekundę przebiega myślą słowa, usłyszane od Tarnawicza :

— Strzelił do siebie z rewolweru.

A potem :

— Proszę pani !...

Zwraca się do lekarza :

— Poślę po tatkę do biura. Pan zechce mi powiedzieć, co robić. Ja potrafię...

— Przede wszystkim należy ułożyć chorego. Gdzie jego łóżko ?

— Brat sypia na tym szezlongu.

— Wystarczy.

— Zaraz dam pościel.

Lekarz patrzy ciekawie na tę dziewczynkę smukłą, bladą, wiotką, delikatną, a która w tej tragicznej chwili objawia nagle hart ducha i wielkie zapanowanie nad sytuacją.

Tarnawicz zbliża się nieśmiało :

— Ja pomogę, panno Józefo !

Chwilę Pita ma wrażenie, że mówi do kogo innego. Lecz to ona przecież jest tą Józefą — dorosłą do czynu, do działania, skoro nie dają jej tego zdrobniałego, dziecinnego przezwiska. Spogląda z ufnością na spłakanego chłopca.

— Pan ? Dobrze, proszę...

Biegnie do szafy, dobywa prześcieradła, poszewki, wydaje dyspozycje Marcysi. Ludzie, którzy wnosili Mundka, stoją jeszcze w saloniku. Władka chce się wypytywać o szczegóły.

Pita daje jej znak, aby wyszła do jadalni.

przyśpieszy się spełnienie tej okropnej, nieuniknionej już teraz katastrofy.

Edek spał dysząc ciężko. Pita wsunęła się w swoją pościel.

— Nie mogę, nie mogę nic ! Bóg świadkiem. Klęczałam, jak tamten kazał... do rąk się zbliżyć nie śmiałam... taki był straszny... takie ma dziwne oczy...

I świt nadszedł, a Pita wciąż w myśli powtarza :

— Nie mogłam, nie mogłam nic... nic...

XII.

Ranek jasny, ranek prawie letni. Słońce na świecie. Na dziedzińcu domu przy ulicy Wareckiej jakieś ostatki się snują tego blasku, tej jasności. Lecz to chwila tylko. Nadciągnął jakiś wicher. Zabłądził z dala, jakby od błot, od bagnisk, od obumarłych stawów — nadciągnął, a z nim szare, dziwne światło zasnuło się dokoła. Jakby pajęczyny oślizgłe, wilgotne zwisały nisko, nad dachami domów. Powietrze zgniłe tłoczy płuca, rozluźnia nerwy. Tęsknotą nieutuloną, wstrętem do życia, aż zieje po ulicach miasta.

Od pościeli leniwo podnoszą się głowy. Och ! po co ? po co ? Lepiej śnić !...

Pita nad ranem zasnęła twardo. Zbudziła ją Marcysia :

— Nie ! nie !

Pita powraca do jadalni. Zastaje tam ojca ubranego *correct*. Pije kawę powoli. Macza rogalik, który wysysa delikatnie. W każdym ruchu widać, że ma czas doskonale obliczony i nie śpieszy się wcale. Pita drży z obawy, aby ojciec nie zapytał o Mundka. Lecz Zebrowski pije kawę i często ku drzwiom kuchennym spogląda. Wygląda tak, jakby na kogoś czekał.

Wreszcie przez kuchnię do jadalni wchodzi Władka.

Zebrowski z pośpiechem zaczyna zbierać okruszynki na serwetce. Udaje, jakby nie widział wejścia szwaczki. Lecz ona, swobodna, choć zawsze pokorna, kłania się uprzejmie :

— Dzień dobry, panu dobrodziejowi !

— Dzień dobry — odpowiada Zebrowski szybko, jakby się zakrztusił śliną.

— Taki był ładny ranek — mówiła dalej Władka — i znowu ma się na deszcz.

— A...

— Tak. Już nawet deróżki budy popodnosiły.

— Naprawdę ?

— Naprawdę.

Pita nie słucha nawet tej zajmującej rozmowy. Przez chwilę przechodzi jej przez umysł, czy niedobrze byłoby zwierzyć się Władce — prosić o

czyli... policjant jest także ! Panno Pito !

Ale Pita się nie porusza.

Marcysia rzuca z jadalni :

— Ja lecę w dół !

— O !... a to się tocza ! — mówi dalej Władka, patrząc przez okno — ludzie nie mogą nawet drzwi otworzyć. To bydło ! Pod konie lezą, aby na gawrona !... O ! już otworzyli... wyjmują kogoś...

Nagle, jak wicher, wpada Marcysia.

Jest bez tchu prawie :

— Drzwi ! — woła — d r z w i t r z a n a r o ś c i e ż o t w o r z y ć !!!

Teraz Pita podnosi się szybko i biegnie do przedpokoju.

— Nie ty ! — woła dziwnym głosem — j a t y l k o m o g ę t e d r z w i o t w o r z y ć !

I silną ręką dokłada łańcuch, odsuwa zasuwki, rygle, zakrętki, zamek wertahjmowski. Otwiera drzwi, odsuwa rygle. Już słyszy, jak idą po schodach ludzie ,stąpając ciężko, jakby nieśli jakiś ciężar, jak ktoś mówi :

— Zebrowscy na drugim piętrze ?

A potem drugi głos :

— Ostrożnie na zakręcie...

— Tak !...

dalni uciekła maszyna i jest zupełna, wielka, duga cisza.

Pita siada na taburecie naprzeciw drzwi prowadzących do przedpokoju, siada wyprostowana i oddycha ciężko.

Oczy utkwiła we drzwiach i tak pozostaje długą chwilę.

Wie, że t o spełnić się musi.

I czeka.

. . . . . .

Nagle rozlega się turkot na dziedzińcu.

Turkot i hałas.

Krzyk płynie z dołu, gwar głosów połączonych.

Koła zatarczają po asfalcie głuchy szum. I słychać kogoś, jak woła :

— Zamykać bramę !

A potem zaraz :

— *Zakrojtie !* *

Pita nie rusza się. Nie biegnie do okna.

Do jadalni wpada Marcysia :

— Panno Władzin ! Pogotowie kogoś przywiozło. Wjechali na dziedziniec.

Władka wpada do salonika. Otwiera okno :

— Panno Pito... Pogotowie... bramę zamykają... stróż wypędza tych, którzy się z ulicy nałio-

Z a k r o j t i e ! (ros.) — Zamknijcie -

rade. Lecz prędko myśl ta przemija. Nie! nie! — woła w niej instynkt — tobie powierzono tajemnicę, nie masz prawa rzucać ją na pastwę pierwszej lepszej istocie. Ty dręcz się i... czekaj !

Tak, Pita czeka.

Wie, że czeka na coś straszneego, i powoli zaczyna się do tego przygotowywać. Rośnie w niej jednocześnie jakaś siła nerwowa, jakaś moc. Uspokaja się. Dętwieje w niej duch i rada by wyzwała już czym prędzej to nieszczęście ,aby raz na nią padło i pozwoliło jej wyrwać się z tego bolesnego oczekiwania.

Co więcej, pragnie s a m a, sama jedna iść na powitanie tego wroga :

— Ode mnie zależało odwrócić go od nas, od nich ,od wszystkich ! nie miałam sił, nie potrafiłam. Niech we mnie to trafi przed wszystkimi, może mnie zabije... i samo zginie...

Pita czuje się jakby wyższa, jakby uosła. Chodzi szybko i brwi ma ściągnięte. Chciałaby w domu zostać sama, sama jedna. Z uczuciem ulgi widzi, że matka wybiera się "do miasta", Marcysia wyszła po zakupy, Władka jedna lerkoce na maszynie.

Bije na zegarze jedenasta. Pita, ubrana w swą szarą sukienecżkę i koronkowy kołnierz, obciera kurz z liści palm w salonikn. Czyni to machinal-

— Proszę panienki, bo ja podaję kawę.

Szybko, machinalnie Pita zsuwa się z pościeli. Chłód ją przejmuje. Ma wrażenie, jakby dziś ją właśnie czekało pójście na cmentarz, czy jakiś pogrzeb — sama już nie wie. Odziewa się i podchodzi do stołu, na którym stoją już przygotowane szklanki, a obok cukierniczka, kilka małych tacek, bułeczki. Ojciec pije kawę przy stole, więc Pita nakrywa serwetką róg stołu, stawia dzbanuszek kamienny, garnuszek ze śmietaną.

— Mama się obudziła ? — pyta przechodzącej Marcysi.

— Nie. Ale pan się goli.

Spoza parawanu odzywa się piejący głos Edka :

— Kawa !...

— Zaraz.

— Tylko milion kożuchów i rogalik żeby chrupiał.

— Dobrze !

— A mogłabyś trochę masła ?

— Nie można. Jest trochę, to dla mamy !

— Skąpidło obrzydłe, Pastrana !...

Lecz to Pitę nic nie obchodzi. Nawet nie zwraca uwagi.

Marcysia uważa za stosowne wtrącić swoje słowa :

— Panicz też ! Może jeszcze miodu ?

Pita nie woła : "Mundku !", nie krzyczy ; gestem jednym, pewnym wskazuje ludziom, dźwigającym nosze, wejście do mieszkania.

— Proszę panów ! tędy !

Po schodach zaczynają się tłoczyć ludzie. Nosze z Mundkiem wniesiono do saloniku. Pita szybko zamyka drzwi, zakłada zamki i łańcuchy. Nie dostrzegła, że za lekarzem pogotowia wsunął się także i Tarnawicz. Chłopak ma twarz całą w sine plamy, usta mu drżą, czapkę na piersi ciśnie.

— S t r z e l i ł d o s i e b i e ! — mówi, zatrzymując Pitę przy wejściu do salonu.

— Strzelił ?

— Tak ! na lekcji... z rewolweru.

Pita milczy. Zdaje się jej, że stanęła nagle nad brzegiem przepaści !

— Ja wczoraj panią ostrzegałem...

— Tak ! tak !

Pita podchodzi do brata. Lekarz zwraca się ku niej :

— Czy nie ma rodziców w domu ?

— Nie !

— Proszę posłać po ojca, po matkę — nie wiem... po kogoś starszego.

Władka wyrywa się naprzód.

— Ja wszystko tymczasem zarządzę...

Lecz Pita odsuwa ją wyniosłym ruchem :

— Ostrzegałem panią, panno Józefo !...

Więc ona temu winna ?

Wzdrygnęła się cała.

— Nie, nie — myśli — na próżno ! To było postanowione — tak się stać musiało... Ja nic nie mogłam przeciw temu podołać. To było silniejsze ode mnie...

Władka zbliża się do niej :

— Jezus Maria ! panienka wie... on się postrzelił ! Co państwo na to powiedzą ?!...

Pita patrzy na nią jakoś twardo spod brwi ściągniętych.

— Dlaczego on to zrobił ? — pyta Władka.

— Widocznie m u s i a ł — pada z ust Pity jakimś dziwnym, nieznanym jej głosem.

Drzwi od saloniku otwierają się cicho.

— Panno Józefo ! proszę panią ! — mówi Tarnawicz, podając skrwawiony kołnierzyk, chustkę, koszulę lekko od szyi zabarwioną krwią.

— Ach, Boże ! — woła Władka — trzeba schować. Matka, jak zobaczy, gotowa zemdleć. Takie zmartwienie zrobić rodzicom ! i takim dobrym dobrym rodzicom !...

Tarnawicz chmurnie spogląda na Władkę.

— Czego pani na niego ? — mówi wreszcie zdobywając się na odwagę. — Pani nie wie nic Pani nie ma prawa...

Stanęła w drzwiech, Mundek zatrzymał się.

Nie wyrzekli nic.

Była to króciutka chwila.

Lecz Pita odczuła natychmiast, że n i c s i ę j e j n i e u d a.

Mimo to mówi :

— Mundku !

— ?...

— Tarnawicz... Tarnawicz prosił, to jest kazał.. żeby cię prosić... żeby cię błagać... żeby...

Ach, jak ciężko Picie mówić ! Jakby w obcęgi wzięto jej szczęki. I myśli się tłoczą, kłębią... nie umie znaleźć słów, nie umie znaleźć zdań.

— Tarnawicz prosił — zaczyna znów — prosił, żebyś ty... nie spełnił tego, co masz spełnić !...

Oczy zakryła rękoma, oparła się o futrynę drzwi. Poza nią dogorywająca świeca rzuca drżące blaski i złoci jej włosy, jakby aureolą dookoła głowy.

— Kazał prosić, Mundku, żeby to nieszczęście nie przyszło na nas, na nich, na wszystkich... Bo to ma się stać przez ciebie... a ty...

Nie może dalej dokończyć. Mimowolnym ruchem osuwa się na kolana :

— Ja cię tak proszę ! ja cię tak proszę !

Chętnie czołgałaby się do jego nóg, za ręce pochwyciła, ale nie śmie.

nie. Dusza jest ciągle przy drzwiach wejściowych. Nikt ich dziś jeszcze nie otworzył. Wszyscy wchodzą i wychodzą przez kuchenne.

Szkoda nowej słominki i świeżo zafrotterowanej podłogi. Lepiej oddychać zgnilizną i wykręcać nogi. Lecz Pita, która zwykle dziwi się, dlaczego jej mama, taka elegancka, chodzi po tych brudnych schodach, rada jest, że dziś drzwi wejściowe pozostały zamknięte. Patrzy na rygle, na łańcuchy, na zakrętkę, którą ojciec kilka tygodni temu sam na dodatek wkręcił.

— Tyle zamków ! tyle zamków ! — myśli Pita.

Wreszcie wychodzi i Tuśka, a twarz jej wydaje się prawie *lila-rose* pod szafirową w kropki woalką.

— Wróce niezadługo... —rzuca, stojąc już w drzwiach kuchennych.

— A niech pani dobrodzieja nie zapomni kupić zatrzasek większych i mniejszych — odzywa się Władka.

— Dobrze, dobrze, przecież po to tylko idę.

Wychodzi przez kuchnię i pozostawia drzwi otwarte.

(Kuchenne drzwi są zwykle otworem, tylko te "frontowe" zabarykadowane są jak w fortecy).

Pita skończyła z palmami i teraz obchodzi z dalekа "serwantkę". Nie jest w stanie dotknąć żadnego cacka ani nawet spojrzeć na Jezuska. Widzi tylko, że lewatki, które wkładała zawsze w kubeczek srebrny, zabrany przez Mundka, leżą porzucone na półeczce.

Chowa je czym prędzej w bombonierkę i w tej chwili myśli :

— Na co Mundkowi były potrzebne srebrne drobiazgi, stanowiące ogólną, rodzinną własność ?

Co on z nimi zrobił ? Może dał któremu ubogiemu koledze, może... sprzedał... Ale w takim razie: na co mu były potrzebne pieniądze ? Ma wszystko w domu. Może na wpis dla tych, co to o nich "Kurier" pisze ? A może na jakie przyjemności ? Może do teatru, do cyrku, może na jakie dobre jedzenie ?...

To byłoby strasznie dopuścić się takiego czynu, takiego grzechu dla sprawienia sobie przyjemności ; to już dla Pity jest zbrodnią !... Bo jeżeli to dla pomożenia innym... choć i to !...

Nagle Pita czuje, jakby ją ktoś uderzył w plecy.

Myśli, że to Edek, ale on leży na łóżku ojca, ubrany, bo go bardzo ucho boli. Pita ogląda się. Nie ma nikogo. Ale to uczucie było wyraźne. Ktoś dotknął ją silnie i kazał jej się odwrócić. W tej chwili biło właśnie wpół do dwunastej. I dziwny lęk ogarnia Pitę ! Serce jej drży i kurczy się. Po szybach sieczе deszcz cienkimi strugami. W ja-

Pita się usuwa. Drzwi są szeroko otwarte. Biję przez nie woń terpentyny i odgłos zbliżających się ludzi.

Pita stoi blada, cicha, zdecydowana na wszystko.

Czeka.

. . . . . .

Otwarty się drzwi na oścież — otwarty się i oto skrzydłami orlimi nieśiony, płynie przez nie wielki, ogromny, ofiarny C z y n.

Na noszach pogotowia, okryty szynelami, leży Mundek.

Ma twarz owiązaną — tę śliczną twarz o wielkich brylantowych oczach.

I widać tylko te oczy. Na prawym policzku, na ustach pośpieszny opatrunek. On patrzy przed siebie, ale jakby nie widział objawów życiowych. Nic nie zdoła opisać tego wzroku, skoncentrowanego w sobie, jakby to dziecko w jednej chwili przeżyło największe rozkosz i największe cierpienie, na jakie istota ludzka przeznaczona być może, na jakie istota ludzka przeznaczona być może.

Oczy Pity spotykają ten wzrok brata ! I ona ma wielkie, rozszerzone źrenice istot, które stanęły nagle wobec wielkiego czynu, który rozświetla jasnością niezmierzoną cały horyzont szary doczasowego jej życia.

— Cicho bo ja ciebie miodem posmaruję, ty... jakaś...

I zaraz podnosi się lament.

— To kawa ? To lura !... Daj choć wysłodzić garnuszek z kożuchów.

Lecz Marcysia wraca z salonika :

— Panicza Mundka nie ma.

Pita czuje, że blednie :

— Nie ma ?

— Tak, i pościeł nie tknięte. Pewnie się nie kładł.

Pita nic nie odpowiada. Wychodzi do salonika. Za nią idzie sługa. Rzeczywiście, posłanie Mundka nie tknięte.

— Może się długo uczył — mówi Marcysia, zwijając pościel i wynosząc ją na kufer do przedpokoju, gdzie leży nakryta dywanem — może się uczył i potem powiedział sobie, że nie warto się kłaść !...

— Może !

Lecz zaraz Pita zbliża się do Marcysi.

— Moja złota Marcysiu ! niech Marcysia nie mówi ani mamie, ani tatce, że Mundek tak wcześnie z domu wyszedł ! moja Marcysiu !

— A no dobrze, dobrze. Choć to źle taić. Panicz się rozłobuzuje i szkoda...

— Ale niech Marcysia nie mówi !

ŚWIATEK DZIECIĘCY

Na dzień Ojca

21 CZERWCA

Dzieci w maju przypominają sobie, ile zawdzięczają drogiemu, kochającemu Sercu Matki.

W czerwcu pamiętają, ile Ojcu zawdzięczają i jak mogą, tak okazują mu miłość i wdzięczność.

Sobota dzisiaj, jeżeli dziecko nie pamiętało o tym, że jutro dobre dzieci biegną uściskać Tatusia i wyrazić mu swoją miłość i wdzięczność i ofiarować coś przygotowanego własnym wysiłkiem, to jeszcze jest kilka godzin do niedzieli, jeszcze można coś prędko obmyśleć.

Krótki wierszyk, który jest w dzisiejszym Światku Dziecięcym, na pewno ucieszy ale i zobowiąże i nie tylko nauczyć się go trzeba lecz naprawdę zwiększyć pilność w nauce.

Lata bardzo szybko mijają. Miło jest żyć i uczyć się z myślą, iż zdobyte wiadomości pomogą w późniejszych latach otoczyć serdeczną opieką tego kochanego Ojca, który w kopalni życie naraża, ażeby wyżywić, ubrać i wykształcić swoje pociechy a także w fabryce, w biurze, w szkole czy w sklepie, w armii i na jakimkolwiek stanowisku trudu nie żałuje by nastarczyć pieniędzy dla dziecka i dać mu lepsze warunki życia niż sam miał w swojej młodości.

Prawie każde dziecko ma skarbonkę i większość na pewno już dawno wyjęła z niej trochę pieniędzy, by kupić cebulkę albo nasiona — zależnie od środków — i ofiarować wyhodowany własnymi rękami kwiatek; zrobić na drutach ciepłe rękawiczki a może — poradziwszy się Mamy lub Wujka — kupić książkę i w porę sprowadzić ją z księgarni i oprawić.

Starszy chłopczyk z drzewa wykona ławeczkę do ogrodu, półkę do książek lub do kwiatów, oprawi ulubione książki albo czasopisma, które Ojciec odkłada. Wielu harcerzy zna przecież roboty introligatorskie, znają je pewnie także dziewczęta. Córeczki mogą zrobić na drutach szal, wyhaftować monogram na chusteczce do nosa, by się nie zagubiła. Dla piszącego tatusia, sekretarza lub prezesa, można zrobić z plastyku albo drzewa oprawę do bibuły na biurko z szpulek do nici lampę na stół itp itp.

Rzecz ważna, żeby to nie był przedmiot bez kłopotu kupiony w sklepie ale samodzielnie z miłością wykonany i świadczący o tym, że miesiącami naprzód dziecko kochające coś na ten dzień umiało przygotować i czas na ten cel poświęcić.

Kto w porę o tym nie pomyślał w tym roku, poradzi sobie, jak się da i na przyszły rok już nie będzie czekał do ostatniej chwili. Święto jest na to, żeby Tatuś czuł się szczęśliwy w dzień Ojca i żeby dnia tego ucałowany serdecznie i obdarzony najskromniej ale z wielką miłością, zapomniał o trudach i troskach rodzinnych.

L. Brejska-Nawrocka.

Życzenia dla Tatusia

Na dzień Ojca.

Tato drogi, w dniu imienia
Przyjmij szczere me życzenia.
żyj nam długo, tato miły,
Bo Cię kocham z całej siły.
Jako dowód przywiązania
Przyjmij polskie me zadania.
Za opiekę, za Twą pracę
Dziś miłością tylko płacę.
Obiecuję pilność wielką
A na starość pomoc wszelką.

Wesoły kącik

W OBRONIE MUCHY

Mamusia: — Oj, mucha wpadła mi do zupy.

Mały Bronisławek: — Mamusiu, przecież ona ci dużo nie wypije tej zupy.

Mamusia: — Gdyby tylko to, Bronisiu, ale wiesz przecież, że muchy na nóżkach roznoszą niebezpieczne zarazki i nie możemy ich żywić.

Na wigilię św. Jana.

KWIAT PAPROCI

(Bajka)

Wśród puszczy dzikiej, strasznej, olbrzymiej,
Stała uboga lepianka,
A w niej mieszkali leśnik z swą żoną,
Rodzice małego Janka.

Ciężko biedacy ci zdobywali,
Ościsty chleb swój powszedni,
Usłyszał skargę matczyną synek,
Ach, jacy, jacyśmy biedni.

"Jak ja urosnę" — jął ją pocieszać —
"Pójdę daleko, daleko...
"Pójdę do miasta tego wielkiego,
"Co leży nad wielką rzeką. (1)

W bitwie ocalę naszego króla,
Gdy przyjdą nieprzyjaciele,
On mi da za to, dla ciebie, matko,
I srebra i złota wiele".

"Ileż lat na to czekać potrzeba,
"One leniwie tak płyną,
"Chyba już zemrę z trudu i nędzy,
"Nim ty wyrośniesz, dziecino.

"Dziś lat skończyłeś zaledwie siedem"...
W oczkach się łza zakręciła
Biednemu chłopcu, główkę opuścił...
"Ach tak, przeczekać trza siła.

"A dzisiaj głodni znów zasypiamy,
"Łowy się nam nie udały,
"Dziś znów nade mną mama płakała"
Rozmyślał wciąż Janek mały.

Już noc nastała burzliwa, ciemna,
Noc groźna świętego Jana,
(24 czerwca)
Noc strasznych gromów, strasznej wichury,
Błyskawicami usiana...

Biedni ludziska zasnęli mocno,
Nie słysząc szumu zawiei,
Tylko Jankowi wciąż łzawych ocząt,
Sen dobroczynny nie klei.

"Chyba już blisko północ"... powoli
Zsuwa się chłopię z posłania,
Wychodzi z chatki, w las się zapuszcza,
Co się od wichru aż chwieje...

Dąży w głąb puszczy, gdzie het, daleko,
Rośnie paproci tak wiele,
Przy błyskawicy blasku wspaniałym,
Poznaje cudowne ziele...

Klęka, rączęta pobożnie składa,
Modli się szczerze do Boga,
"Boże, sił dodaj, aby tej nocy,
"Nie zwyciężyła mnie trwoga"...

A wicher huczy, z trzaskiem pioruny
Zginają stuletnie drzewa,
A burza ziemię jęczącą
Potokiem wody zalewa.

Ktoś idzie... słychać... Trzask łomu
Ciągle ku niemu się zbliża...
Drży z trwogi, blednie, modląc się znowu,
I robiąc na piersi znak krzyża...

Wciąż bliżej, bliżej, między drzewami
Mignęła postać człowieka,
Strach wielki przejął serce chłopięcia,
Klęczy jak martwy i czeka...

Postać już przy nim. — "Co ty tu robisz,
"Jak ja zbłądziłeś, dziecino,
"Dwa dni nie jadłem, umieram z trudu,
"Zbłąkany leśną drożyną,

"Może ci sił już zbrakło, maleńki,
"Chodź, poprowadzę cię dalej,
"Albo zginiemy razem w tej puszczy,
"Lub Bóg nas razem ocali"...

Bierze za rękę, chce podnieść z ziemi,
"Ja nie chcę" — chłopię zawoła —
"Wszakże dziś mamy noc świętego Jana,
"A to paprocie ,te zioła.

"Nie błądzę wcale, stąd niedaleko
"Rodzice i moja chata,
"A jam tu przyszedł, bo chcę,
"By moja matula była bogata.

"Darmo tu czekasz, dziecię kochane" —
Nieznany człowiek odpowie,
"Północ minęła, widzisz już świta,
"Chodź, prowadź mnie ku domowi.

"Tylko sie nie martw, że ci nie zakwitł
"Kwiat tej jałowej paproci,
"Wierz — twa dziecięca miłość bez niego
"Dolę matuli ozłoci".

Łuczywo płonie, a chłopie woła:
"Tatulu, gościa tu macie"...
Spojrzał nań leśnik, padł na kolana:
"Hej żono, król w naszej chacie"...

"Goniąc zwierzynę w tej dzikiej puszczy,
"Zbłądziłem" — wielki król rzecze (2)
"Synek wasz tutaj mnie przyprowadził,
"Prowadź mnie dalej, człowiecze.

"Miłość dziecięca do swych rodziców
"życie mi uratowała...
"A więc ma wdzięczność czuć będzie wiecznie
"Rodzina chłopięcia cała".

I wyrósł wielki i sławny rycerz
Z biednego leśnika syna.
Cudna dziewczyna go pokochała,
Królewska córa jedyna.

Król, kiedy ujrzał wielu swych wrogów
Mieczem rycerza zwalczonych,
Nad kwiat paproci stokroć mu droższa,
Dał m uswą córkę za żonę.

(1) Stolica Polski, **Kraków**, nad rzeką Wisłą była siedziba królów od dziesiątego wieku, a wspaniały zamek Wawel przechowuje bezcenne pamiątki wielkości naszej Ojczyzny.

(2) Legenda mówi, że był to Kazimierz Wielki, "królem chłopków" zwany.

Kto odgadnie?

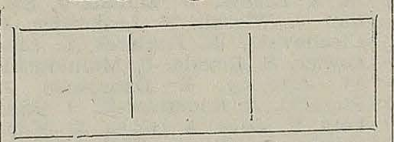

Masz 3 kratki. Napisz **"kapusta"** tak żeby w każdej klatce była **tylko jedna litera.**

Za dobre rozwiązanie będzie nagroda.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NR. 22 (103).

1. Mucha. 2. Burak. 3. Grabie.

Wielki Zlot Dziatwy Polskiej w Rouvroy

Okręg Lens grupujący dalsze szeregi polskiej dziatwy emigracyjnej równie pięknie przygotował swój *Zlot* jak i *okręg Bruay en Artois*.

Dziatwa, młodzież i starsi zgromadzili się tym razem w Rouvroy na stadionie kopalnianym, w pogodną ale nieco wietrzną niedzielę 14 czerwca.

Przebieg rannej uroczystości był podobny do opisanego już Zlotu naszych najmłodszych społeczników i społeczniczek urządzonego 24 maja br.

Bardzo liczny, mimo to udział i zainteresowanie starszych i młodzieży — nie tylko dzieci — był dowodem, jak bardzo sprawa dziatwy leży na sercu duchowieństwu, nauczycielstwu, prasie niezależnej i działaczom zjednoczonym w Kongresie, nie mówiąc o niestrudzonym dyrektorze Krucjaty, *ks. Pietrzaku*, który lepiej niż kto inny potrafiłby wyliczyć, ile godzin, ile trudu wymaga taki jeden szybko mijający dzień świąteczny.

Nic nie przeszkodziło w wykonaniu obfitego programu, tak obfitego, że nie dał się zakończyć o godz. 18.

Jak dobrze, sprawnie i radośnie popisała się ponownie nasza dzielna dziatwa opowiem Wam, Drogie Czytelniczki i Drodzy Czytelnicy, przy innej okazji.

L. Brejska-Nawrocka.

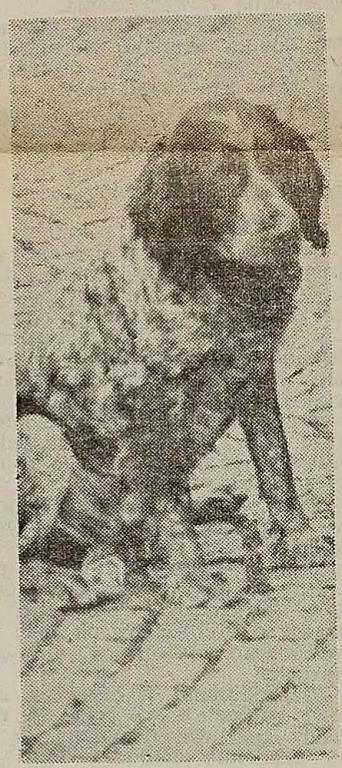

Photo „La Voix du Nord"

Oto piesek, który w ub. niedzielę zbierał jałmużnę dla swoich opuszczonych — jak on — towarzyszów na ulicach Lille. Kto chciał zabrać do siebie pieska, mógł to uczynić, bo psich sierot było w samym Lille 3.500 i zapewne jeszcze wiele miłych psów czeka na dobrych panów.

DLA HARCEREK I HARCERZY

POLSKIE PAMIĄTKI ZAGRANICĄ.
(T. zw. "POLONICA")

Gra-ćwiczenie dla starszego zespołu harcerek w większym środowisku miejskim zagranicą, np. Paryż, Londyn, Monachium, Dorpat, Liège itp. Zastępowe otrzymują od drużynowej list, pisany alfabetem Morse'a, wysłany pocztą miejską i zawierający polecenie zorganizowania zastępu w trójki, które będą usiłowały w ciągu kilku niedziel zdobyć możliwie najwięcej wiadomości o zasłużonych Polakach, którzy dane miasto zamieszkiwali i pamiątkach, jakie po sobie w nim zostawili. List określa również miejsce, dzień i godzinę zbiórki całego zespołu, na której nastąpi omówienie zebranych danych.

Zastępy winny podzielić się materiałem zebranym według działów np. pamiątki historyczne, groby emigrantów polskich, nazwy w mieście, związane z imionami zasłużonych rodaków itp. Na podstawie dokonanego ćwiczenia wygrywa zastęp, który zebrał najobszerniejszy rzeczowy materiał, oraz najlepiej zorganizował podział pracy trójek przeprowadzających wywiad.

Poza tym wygrywa też zastęp, który przedstawi drużynowej najlepszy pomysł gry-ćwiczenia dla drużyny, na podstawie którego zastępy — przyczynią się do zebrania wiadomości o przeszłości historycznej Polaków, przebywających w danym mieście oraz śladów i pamiątek jakie po sobie zostawili.

(Przykład w Paryżu: Jan Kazimierz, Kraszewski, Z. Węgierska, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Towiański, Norwid, Chopin, Klementyna z Tańskich - Hoffmanowa, Kniaziewicz, Niemcewicz, A. Czartoryski, Wł. Zamoyski itp.).

Photo „La Voix du Nord"

W **Divion** w dorocznym kiermaszu, który miał olbrzymie powodzenie, uczestniczyły dzieci z Krucjaty, KSMP i Sokoła pod przewodnictwem druhów Szambelańczyka i Banasika

ZOBACZ jakie książki sprowadziliśmy dla ciebie !!!

	Cena fr. fr.
SŁOWNIKI :	
P. Kalina. SŁOWNIK POLSKO-FRANCUSKI I FRANCUSKO-POLSKI. Z wymową. 2 tomy w oprawie.	2.400 —
P. Kalina. SŁOWNIK POLSKO-NIEMIECKI I NIEMIECKO-POLSKI. Z wymową. 2 tomy w oprawie.	2.400 —
P. Kalina. SŁOWNIK POLSKO-ROSYJSKI I ROSYJSKO-POLSKI. Z wymową. 2 tomy w oprawie.	2.400 —
A. Platkow. Rozmówki francuskie dla Polaków. Z wymową.	500 —
M. Kasterska. ROZMÓWKI POLSKIE DLA FRANCUZÓW. Z wymową.	300 —
W. Kierst. SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI I POLSKO-ANGIELSKI. Z wymową.	2.500 —
T. Grzebieniowski. SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI I POLSKO-ANGIELSKI. Z wymową.	1.950 —
F. Jakubowski. MAŁY SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH.	600 —
I. Dobrzycka. JĘZYK ANGIELSKI DLA SAMOUKÓW.	1.300 —
K. Kumaniecki. SŁOWNIK ŁACIŃSKO-POLSKI.	2.750 —

	Cena fr. fr.
KSIĄŻKI POTRZEBNE :	
MAŁA ENCYKLOPEDIA ZDROWIA. (Lekarz Domowy) Bogato ilustrowana. Stron 937.	2.950 —
MAŁA ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA. Z. Czerny. GOTUJ SMACZNIE I ZDROWO. Z ilustr.	3.500 —
KUCHNIA POLSKA. Praca zbiorowa. Z ilustracjami.	1.500 —
Z. Jaworski. TOKARSTWO. Z ilustracjami.	1.500 —
MATEMATYKA DLA WSZYSTKICH.	600 —
PORADNIK OGRODNICZY.	950 —
J. Werner. NAPRAWA SAMOCHODÓW.	1.100 —
St. Brzósko. PRAKTYCZNE PSZCZELARSTWO.	1.000 —
C. Gibes. PORADNIK CHOWU DROBIU.	500 —
KALENDARZ PSZCZELARZA.	350 —
PORADNIK CIEŚLI WIEJSKIEGO.	730 —
PORADNIK DLA ELEKTRYKÓW.	1.050 —
A. Janusch. SZYJEMY W DOMU.	1.000 —
	510 —

	Cena fr. fr.
POWIEŚCI I RÓŻNE :	
H. Naglerowa. KAZACHSTAŃSKIE NOCE.	1.150 —
Wł. Okoński. WIELKA TAJEMNICA.	600 —
K. Makuszyński. SZATAN Z SIÓDMEJ KLASY.	600 —
J. Verne. W 80 DNI DOOKOŁA ŚWIATA.	500 —
Pearl Buck. SPOWIEDŹ CHINKI.	400 —
A. de Saint Exupery. MAŁY KSIĄŻĘ. Z ilustr.	950 —
H.B. Stowe. CHATA WUJA TOMA.	500 —
A Gide. CIASNA BRAMA.	500 —
St. Kisielewski. SPRZYSIĘŻENIE.	600 —
Wł. Tatarkiewicz. HISTORIA FILOZOFII. 3 tomy.	6.300 —
Ewa Curie. MARIA CURIE.	1.800 —
M. Wańkowicz. NA TROPACH SMĘTKA.	1.400 —
Bór-Komorowski. ARMIA PODZIEMNA.	1.650 —
M. Dzilas. NOWA KLASA.	650 —
T. Nowakowski. OBÓZ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.	850 —

Książki wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — płatne przy odbiorze. Przy wysyłce książek doliczamy rzeczywiste koszty przesyłki a więc koszty znaczków pocztowych.

Zamówienia na książki adresować :

„LIBELLA"

Składnica Książek Polskich
12 rue St. Louis en l'Ile
PARIS IV.
Metro : Sully Morland.
Telefon : DANton 51-09.

MOBILIZACJA K.S.M.P.

JESZCZE TYDZIEŃ DO PRZYGOTOWANIA WYJĄTKOWEGO ZLOTU W VAUDRICOURT

Bo tegoroczny Zlot Związków KSMP w niedzielę 28 czerwca br. będzie wyjątkowym z kilku przyczyn. Jedną z najpoważniejszych jest przyjazd na Zlot, do prześlicznej posiadłości Ojców Oblatów w Vaudricourt, **J. E. Ks. Arcybiskupa Józefa Gawliny,** który celebrować będzie Mszę Świętą Pontyfikalną i wygłosi kazanie. Podczas całego dnia J. E. będzie razem z nami — wśród nas — rozmawiając z tym lub tamtym — patrząc i podziwiając katolicką młodzież emigracyjną **z Niemiec, z Anglii, z Belgii i Francji.**

Z tej przyczyny Związki KSMP we Francji "dekretują" mobilizację wszystkich jednostek organizacyjnych i kół Seniorów KSMP.

Specjalna premia.

Ambicją okręgów i stowarzyszeń będzie wysłanie wszystkich druhen i wszystkich druhów na Zlot Związkowy.

W czasie pochodu i defilady każdy okręg idzie samodzielnie z zarządami okręgowymi na czele. Na przedzie pójdzie młodzież w strojach narodowych, za nimi — młodzież w przepisowych mundurkach organizacyjnych.

By zachęcić okręgi, stowarzyszenia, druhny i druhów do jak najliczniejszego ubrania się w stroje ludowe Związki KSMP zadecydowały przeznaczyć pewną premię za każdy obecny strój w defiladzie. Premia ta w wysokości 100 franków (lekkich) na jedną osobę wypłacana będzie poszczególnym okręgom. — Przykład : Przyjmujemy, że na Zlot Związkowy przybędzie 200 druhen i druhów w strojach ludowych ze stowarzyszeń Marles, Calonne, La Clarence, Divion, Bruay, Houdain Barlin, Noeux, Hersin, Béthune — kasa KSMP okręgu III Bruay otrzymuje z tego tytułu: 100 razy 200 czyli 20.000 franków. Przyszłe zebranie okręgowe zadecyduje czy pieniądze zostaną w okręgu czy też rozdzielone będą na poszczególne stowarzyszenia.

Dalsze stowarzyszenia jak np Wschodnia Francja, Normandia, Paryż-Argenteuil itp. otrzymają pieniądze dla swych kas.

Podkreślamy, że tylko dwa ubiory są dozwolone : mundurek lub strój ludowy i to nie tylko w czasie rannych uroczystości ale **cały dzień z zabawą włącznie.**

Autobusy.

Stowarzyszenia organizują autobusy nie tylko dla druhen i druhów, seniorek i seniorów, ale także dla całej miejscowej Polonii. Nie czekajmy ostatniego tygodnia lecz już teraz ogłaszajmy w prasie, w kościele : gdzie należy się zgłaszać z zapisem na wyjazd, do którego dnia, ile kosztuje przejazd. Gdy za dużo ludzi na jeden autobus, zamawiać szybko drugi, trzeci i czwarty...

Autobusom nie wolno staciono wać na placu w Vaudricourt, gdyż nie ma potem dostępu do pomnika poległych. Autobusy powinny przybyć na miejsce o godz. 8.30. Zaraz się przebieramy w szatni i wychodzimy na łąkę ze sztandarami w strojach i mundurkach.

Przypominamy iż Msza św. polowa odbędzie się o godz. 10, zawody sportowe rozpoczną się o 13, akademia zlotowa o 16.30. — Zabawa na świeżym powietrzu zakończy się o godz. 24. Zachęcajmy starsze społeczeństwo by zechciało zostać z nami na polskiej potańcówce.

Sport.

Okręgi i stowarzyszenia starają się, aby jak najwięcej druhów i seniorów wzięło udział w rozgrywkach sportowych a szczególnie w pięcioboju (100 m — skok wzwyż — skok w dal — rzut kulą i dyskiem). Zgłoszenia na adresy niżej podane.

Drużyny siatkówki (męska i żeńska), koszykówki, piłki nożnej zgłaszają się na adres komendantki **(Dhna Barbara Sójkówna, 14 rue Fernat, Lens, P. de C.)** lub komendanta **(Druh S. Ozarowski, 19, rue de la Gendarmerie, Ostricourt, Nord).** Koła Seniorów piszą wprost do ich odpowiedzialnego : **Pawłowski Teodor, 1 rue de Bergues, Marles-les-Mines P. de C.**

Występy artystyczne.

Stowarzyszenia, które miały szczęście być przyjęte na występy w czasie akademii zlotowej ze śpiewem, inscenizacjami lub tańcami dołożą wysiłku aby program był na jak najwyższym poziomie a... minuty wyznaczone respektowane. Wszystko będzie filmowane i nagrywane do kilku stacji radiowych. Nie zwlekajmy z zamawianiem odpowiednch strojów.

Przypomnienia.

1. Ponieważ zwyczajem jest, że na Zlocie Związkowym WSZYSCY bez wyjątku przystępują do Stołu Pańskiego, prosimy uprzejmie Wielebnych Księży Proboszczów, młodzież i starszych, by przewidzieli spowiedź w poszczególnych parafiach w sobotę wieczór.

2. Nocleg dla dalszych stowarzyszeń lub delegacji może być zapewniony albo w samym Vaudricourt albo w Stella-Plage. — Wszelkich informacji udziela Centrala — **Eglise St. Stanislas, Dourges, P. de C. Tel. 4 Dourges.**

3. Wstęp na Zlot 150 fr (na cały dzień) należy zebrać w autobusie (dzieci bezpłatnie). Jedna osoba zgłasza się z pieniędzmi do kasy i rozdaje potem bilety drugid. Nikt nie wchodzi bez biletu wstępu.

4 Czy wszyskie druhny i druhowie seniorzy i seniorki posiadają odznaki wyszyte i metalowe ? Jeżeli nie — zamawiajcie jak najprędzej w Centrali.

Kochana Młodzieży !

Z zapałem i entuzjazmem do pracy! Nie odkładajmy na jutro tego, co możemy już dziś uczynić Trenujmy się w sporcie, róbmy ostatnie przygotowania do występów, propagujmy wokół siebie tegoroczny Zlot Związków KSMP we Francji — bo takiego Zlotu jeszcze nie było.

Gotów! Sprawie służ!

ZWIĄZKI KSMP WE FRANCJI

Humor

ŻEBRAK W BERLINIE

Przez pewien czas można było widzieć na znanej ulicy "Unter den Linden" w Berlinie żebraka, trzymającego pokornie w ręku kapelusz, nad którym wisiał plakat: "Nie przyjmuję żadnych pieniędzy od Żydów".

Wieczorem kapelusz był pełen brzęczącej monety.

Gdy żebrak zbierał się do domu, malutki żydek zapytał się żebraka ze strachem :

— Nie przyjąłbyś marki ode mnie ?

— Czemu nie — odpowiedział żebrak wkładając monetę do kieszeni. — Ja sam jestem przecież Żydem...

Dalsza lista ofiar na Polskich Inwalidów Wojen.

Zebrał i nadesłał kol. Kufel Franciszek, inwalida wojenny.

Ofiary złożyli : Al. Konikowski, J. Jazemski, Bronka Mroczyk, A. Majewski, M. Deruga, Fr. Klonowski, Wł. Klosak, St. Lisak. P. Zdzikowski, Nawrot, M. Kozikowski, H. Kirlik, J. Sudnik, Fr. Weclik. St. Wójcik, J. Mucha, Jerome, Dudek, Zając, J. Gawlik, Jendrzycki, Muczado, Anna Kopacz, W. Smiałkowski, W. Zabka, Kortelewski, Chończa, L. Kasprzyk, A. Walaszek, M. Styrna, J. Kida. Fr. Furtak, W. Rudziński, A. Nitkiewicz i Sadulski po 200 fr. J. Kostrzewa i St. Dziewicz po 1.000 fr. M. Pawlak, L. Paterski, Al. Wołk, St. Bilski, J. Stasiowski. J. Juszczak, W. Gosiewski, Katarzyna Bila, A. Leśnik, W. Mańko, J. Soldan. J. Wioska, M. Laskowiec, J. Ciechowski, W. Fanlerek, L. Laskowiec, S. Rogala, S. Malinowski, Fr. Zasadny, E. Dąbrowski, J. Piasecki, A. Romanowski, J. Banbota, S. Śnieg, A. Górka, M. Kantowski, J. Wrotny, Michel Colaz, H. Bazan, W. Smoron, P. Wioska, A. Mazurkiewicz, K. Witas, Fr. Swierka, B. Jankowski, J. Kuczek, B. Fabianek, M. Tafelski, Grzywa, P. Okon, A. Nowacki, E. Gladys, S. Cegiełka, R. Nowak, J. Mańczak, L. Danielczyk, Fr. Ostrowski, Wanda Giżycka, W. Mandrela, M. Dymond, H. Kwiatkowski, W. Szczepanowski, A. Wrzostowski, Fr. Rosowski, H. Hajost, St. Kozioł, Granzed, Błoński, Górnikowski, J. Gzyl, B. Janik, K. Nowak, Bach, Siwek, Fiamazzo, Janina Nowak, Halaburdor, Kuśnierz, A. Radzijonow,, J. Burek, A. Iskra, E. Kamiński, Łukowicz, Assix, Dudka, Klimas i Konieczny Jan po 100 fr. L. Gawel i P. Golański po 500 fr. St. Janikowski, J. Gawlik, Łaskawiec, P. Kłosak, Lipiński, J. Dominiak po 50 fr. Turek 500 fr. M. Dumański, G. Klonowski, B. Dominiak, J. Ciupek, F. Rogolski, J. Dryga, W. Kosiak, Wróblewski, Zając, F. Przybylski po 300 fr. R. Frankiewicz 140 fr. S. Kowalski, P. Noworyta, M. Łazorek, B. Miszczak, J. Soban, Górka, Bryksa po 150 fr Michel Perez, Janik po 250 fr, T. Kulczak 120 fr.

Wszystkim ofiarodawcom za pośpieszenie inwalidom wojennym z pomocą oraz kol. Franciszkowi Kufel za trud i czas poświęcony w zebraniu powyższej sumy serdeczne "Bóg Zapłać".

Zapewniamy, że kwota powyższa w całości zostanie wydana kolegom inwalidom znajdującym się w ciężkiej sytuacji materialnej i zdrowotnej.

Zarząd PZIW we Francji
15, rue St. Gilles, Paris 3.

Apel Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji z okazji Zlotu Związk. K.S.M.P.

Czytaliśmy niedawno w prasie jak wielkie zainteresowanie wzbudza u Belgów szczęście ich następcy tronu. Nie sama tylko ciekawość, ale szczere przywiązanie zgromadziło tłumy na lotnisku w Brukseli i wzdłuż całej trasy wiodącej do jego pałacu. Jakże miłym był mu na pewno ten wielki zator, choć tak bardzo utrudniający jazdę.

RODACY ! Naszym "następcą tronu" — to MŁODZIEŻ KATOLICKA.

W niedzielę, dnia 28 czerwca br organizuje ona swój doroczny ZLOT w Vaudricourt.

Młodzież ma to do siebie, że lubi, by inni się nią interesowali. Znajduje w tym zachętę, moc i nadzieję.

Czyż my jej tego odmówimy ?!

Na pewno — NIE !

Zależy nam na tym, by była ona jak najlepszą, by już teraz zajmowała nasze miejsca w życiu społecznym Emigracji. Dlatego musimy z nią być zawsze i wszędzie, a przede wszystkim w jej doroczne święto.

Skupmy się przeto wokół naszego Najdostojniejszego Arcypasterza ,który na tę uroczystość przyjeżdża z Rzymu i stańmy przy boku naszej Drogiej Młodzieży !

Zarząd PZK.

WALNE ZEBRANIE ZUPRO HENIN - LIETARD

Dnia 14 czerwca odbyło się walne zebranie Oddziału w Hénin-Liètard, na które przybyli nie tylko członkowie Oddziału ale i liczni przedstawiciele francuskich związków kombatanckich.

Zebranie zagaił prezes **Krzyżostaniak.** Po oddaniu hołdu niedawno zmarłemu członkowi honorowemu oddziału a prezesowi b. Jeńców i Zbiegłych i odczytaniu listu gen. Zdrojewskiego, prezes odczytał całkowite sprawozdanie roczne zarządu oddziału. Komisja Rewizyjna udzieliła absolutorium zarządowi i przez aklamację wybrano powtórnie ten sam zarząd bez zmian. Kol. **Poziemski,** I wiceprezes Zarządu Głównego pogratulował Zarządowi i podkreślił, że naprawdę współpraca istnieje pomiędzy członkami. Następnie zaapelował, aby 18 czerwca jak każdego roku uczcić ten dzień wspólnie z francuskimi organizacjami.

Zarząd.

WAŻNE DLA WSZYSTKICH

Wpłacającym należność za prenumeratę, ogłoszenie, płyty, książki itp. zwracamy uwagę, że należy adresować na mandacie : **IMPRIMERIE NAWROCKA, édit. WIARUS POLSKI INDEPENDANT, — 35 RUE DU CHATEAU — LILLE NORD.**

C. Chèque Postal Lille 25 37 51

Przy tej okazji prosimy nie odkładać wysyłki pieniędzy i w ten sposób ułatwić nam naszą pracę.

CHCESZ kupić, sprzedać dom, ziemię, fermę. sklep lub towary. **zamienić** lub **wynająć** mieszkanie, **szukasz** pracy. żony. męża, **szukasz** kredytu, zwykłej pożyczki; **chcesz się pozbyć** czegokolwiek okazyjnie lub też **nabyć :**

Ogłoszenia w naszym piśmie ułatwią Ci te wszystkie zamiary.

NIE ZWLEKAJ, ogłoszenie to sposób od lat wypróbowany.

DROBNE OGŁOSZENIA

Listy w sprawie ogłoszeń prosimy adresować :
Wiarus Polski Niezależny 35, rue du Château Lille-Saint-Maurice (Nord)

Na pokrycie kosztów przesyłki zgłoszeń na **ogłoszenia bez adresu** tylko pod **numerem** należy załączyć do listu **zaadresowaną kopertę i znaczki.** Na kopercie w rogu napisać **numer ogłoszenia.** W takim wypadku szybkie przekazanie wszelkich listów i zgłoszeń będzie zapewnione.

Ceny za niniejszy dział ogłoszeń dotyczą **jednorazowego** zamieszczenia ogłoszenia. Płaci się z góry.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Różne 350 fr.

Za ogłosz. objętości 5 wierszy 350 fr za każdy dalszy wiersz 60 fr dodatkowo.

Artystka - portrecistka wielostronnie uzdolniona, pensjonowana przez rząd francuski, zamieszkująca 6 lat w jednej rodzinie **udzieli lekcyj młodzieży lub dorosłym,** wzamian za mieszkanie spokojne, odpowiednie do pracy intelektualnej od 1 września br. lub wcześniej.

Adres : ARTISTE POLONAISE Villa SAN DAMIANO VENCE Alp. Mar.

Wolne posady (praca) 200 fr.

Za ogłosz. objętości 3 wierszy 200 fr za każdy dalszy wiersz 50 fr dodatkowo.

Poszukujemy **Roznosicieli i Sprzedawców** na całą Francję, Belgię, Holandię, Wielką Brytanię, Luksemburg. Zgłoszenie do Adm. Wiarusa Polskiego.

Do Szanownych Abonentek i Abonentów zalegających z zapłatą

Ażeby ułatwić uregulowanie zaległości i bieżącej prenumeraty bez chodzenia na pocztę, prześlemy tym, którzy nie wpłacą należności po otrzymaniu naszego zwykłego mandatu z podaną datą upłynięcia ostatniej wpłaty — mandat - carte de recommandation na sumę 920 fr plus 85 fr czyli 1 000 fr, celem opłacenia prenumeraty za pół roku albo na sumę 1 800 fr plus 85 fr czyli 1 885 fr tym, którzy zalegają za dłuższy okres.

Prosimy uwzględnić fakt, że mandat z podaniem daty upłynięcia prenumeraty, kosztuje obecnie 25 fr oraz że musimy płacić na czas naszym pracownikom.

W każdym numerze prosimy o wpłacanie zaległych prenumerat i z zaufaniem nie przerywamy wysyłki automatycznie, wierząc iż brak czasu stoi na przeszkodzie załtwieniu w porę tej dla nas tak ważnej sprawy.

WIARUS POLSKI NIEZALEŻNY

WAŻNE DLA ABONENTÓW W :

Anglii, Australii, Argentynie, Belgii, Brazylii, Danii, Holandii, Luksemburgu, Niemczech, Norwegii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii itd. itd.

Prosimy przekazywać chwilowo prenumeratę **na konto pocztowe** pod nr.C.C.P. Lille 25 37 51 mandatem międzynarodowym. Cena za 3 mies. 600 frs, za 6 mies. 1 160 frs, za rok 2 380 frs.

Przy wysyłce na konto odpada taksa 45 fr. za przynoszenie do domu, której nie reklamujemy.

PRENUMERATA NA FRANCJĘ :

Za 3 miesiące :	480 fr
Za 6 miesięcy :	920 fr
Za 12 miesięcy :	1 800 fr

Wpłata na konto czekowe pod num. **C. C. P. Lille 2537.51**

Przy zmianie adresu

prosimy na nową kliszę załączyć w znaczkach pocztowych 40 fr.

RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.

Imprimerie Ludmiła Nawrocka
Directeur - Gérant :
Inż. Mieczysław Hildebrandt